

Kuryer Poznański.

Nr. 292. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 22 grudnia 1881. Nikazy Gruszczyński. Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldaków, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. A. Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczone na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 21 grudnia.
(Wybór członków szwajcarskiej Rady związkowej. — Z Włoch: obrady nad reformą wyborczą w Izbie deputowanych, rząd włoski i sprawa przytułku dla przestępców politycznych. — Z Francji: kłopoty rządu przy obsadzeniu ambasady, Roustan wraca podobno do Tunisu. — Obrady w rumuńskiej Izbie deputowanych. — Stan rzeczy w Bułgarii. — Rząd austriacki unieważnia wybór Biskupa Stojkowicza. — Unia amerykańska przestępuje ściśle doktrynę Monroe).

Telegraf podał nam w tych dniach krótką wiadomość o rezultacie wyborów do najwyższej magistratury szwajcarskiej, do t. zw. Rady związkowej. W korespondencjach dziś nadeszłych znajdujemy bliższe szczegóły, wyjaśniające tam stosunki stronnictw, reprezentowanych w Zgromadzeniu związkowym, które wyboru tego dokonało. Jak wiadomo, Zgromadzenie związkowe obrło dotychczasowych członków Rady, prezydentem został pan Bavier, wice-prezydentem p. Ruchonnet a kanclerzem pan Ringier. Wybór ten stanowi klęskę stronnictwa radykalno-demokratycznego. Radykalni ułożyli plan „oczyszczenia“ Rady związkowej, pokonani jednak zostali przez koalicję partii konserwatywno-liberalnej. Skrajni demokraci chcieli wyprzeć z Rady partycję umiarkowaną, zostającą pod dowództwem p. Welty. Z Rady mieli ustąpić dotychczasowi jej członkowie, panowie Hammer, byli posłem w Berlinie i Hertenstein, szef departamentu wojkowego, a ich miejsce mieli zająć najcięższy kulturowi szwajcarski, Vigier z Solury i pułkownik Frei, naczelny redaktor Baseler Nachrichten, dziennika odznaczającego się wielką nienawiścią do Kościoła katolickiego. Plan ten nie powiódł się a p. Ruchonnet, pragnący tę samą odegrać rolę w Szwajcarii, co Gambetta we Francji, otrzymał zaledwie drugie stanowisko w Radzie związkowej.

Ministerstwo włoskie poniosło w dniu onegdajszym w senacie małą porażkę. Senat bowiem, jak to doniósł wczoraj telegram, przyjął mimo protestu p. Depretisa artykuł trzeci, stanowiący, że ci jedynie mogą być wyborcami, którzy placą podatki bezpośrednio w ilości najmniej 19 franków i 80 centymów, a w tajemnym głosowaniu przyjął nawet poprawkę większością 102 głosów przeciw 32, żądającą, ażeby do powyższej kwoty wliczane były dodatki prowincjonalne. Uchwala to rozszerza dość znacznie dotychczasową podstawę ordynacji wyborczej we Włoszech. Porażka ta nie jest chwilowo zbyt ciężką, gdyż nad artykułem tym 3cm obradować będzie jeszcze Izba druga, która inną od senatu powzięć może uchwałę.

Względy polityczne, a głównie względ na Niemcy, od których zależy przyjęcie Włoch do aliansu austriacko-niemieckiego, zniewała gabinet włoski do kroków, które nie zostają w zgodzie z osobistymi jego przekonaniami, i które pomiędzy radykałami włoskimi wielką wywołują zwykłe wrzawy. Jak wiadomo, obraduje w Rzymie osobna komisja nad projektem do ustawy o zobopólnym wydawaniu przestępców politycznych. W dniu wczorajszym wręczył komisji tej sekretarz generalny w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Blanc, memoriał, w którym rząd włoski dowodzi konieczności wydawania przestępców i odmówienia przytułku tym wszystkim, co wzięli udział w morderstwie, lub takowe wykonalni na zwierzchnikach państwa lub osobach prywatnych. Uchwala komisja przyjdzie pod obrady ciał prawodawczych i rzecz wiele ciekawa, jak osadzi to postanowienie rządu Izba deputowanych, gdzie tyle liberalno-radykalnych zasiada żywiołów.

Pan Gambetta na coraz nowe napotyka trudności w usiłowaniu swych około obsadzenia wakujących ambasad. Dotąd nie nastąpiła urzędowa nominacja hr. Chaudordy na ambasadora w Petersburgu. Powodem tego ociągania ma być ten fakt, że rząd cesarstwa niemieckiego krzywdę patrzy okiem na tę nominację a p. Gambetta nie chce sięgać na siebie podejrzenia, jakoby pragnął przeprowadzić dawny swój plan zawarcia z Rosją aliansu. Agencja Havasa zaręcza, że rząd francuski nie myśli wcale odwoływać swego ambasadora przy Watykanie, p. Deprez, który też, jak dalej zapewnia agencja, nie podał się do dymisji. Tak samo pozostać mają na swych stanowiskach posłowie francuscy w Atenach i Ispahanie. Nawet Roustan powrócił podobno do Tunisu, a to z tego powodu, iż p. Gambetta nie może znaleźć dyplomaty, któryby zdołał godnie odpowiedzieć tak trudnemu zadaniu, jakie ma do spełnienia rezydent francuski w Tunisie.

Gabinet rumuński chętnieby chciał się wycofać z krytycznego położenia, w jakie go wprawiła jego własna wina, i przeprosiłby chętnie rząd austriacki, gdyby na to pozwoliła reprezentacja krajowa, która patryotycznie pragnie się okazać od króla Karola i jego doradców. Onegdajsze obrady w rumuńskiej Izbie deputowanych wykazują nam to zakłopotanie p. Bratiano. Podczas obrad nad adresem stawil opozycyjny deput. Jonesco poprawkę do adresu, żądającą, ażeby Izba wyraziła ubolewanie nad oziębieniem stosunków pomiędzy Rumunią a Austrią. Minister spraw zagranicznych, p. Statesco, oświadczył na to, że rząd nie został dotąd powiadomiony o zerwaniu osobistych stosunków ze strony posła austriackiego, i że tylko dowiedział się o tym zerwaniu od swego ajenta w Wiedniu, mimo to zgadza

się na poprawkę dep. Jonesco. Izba jednak poprawkę odrzuciła i przyjęła pierwotny projekt adresowy 67 przeciw 15 głosom.

Stan rzeczy w Bułgarii w nader niepomyślnym przedstawia się świetle, i wątpliwoźna, czy nawet powrót rosyjskiego konsula jeneralnego, p. Chitrowa do Sofii — o co prosił książę Aleksander cara — zdoła zlewu zaradzić. Według wiadomości Pressy wiedeńskiej książę Aleksander układa się z byłym prezesem ministrów, p. Burmowem, o objęcie ministerstwa spraw wewnętrznych w miejsce pułkownika Remlingena a z byłym ministrem finansów, p. Nacewiczem, o objęcie teki skarbu. Ponieważ ustąpienie z departamentu spraw zagranicznych Wulkowicza i ministra oświecenia Jireczka uważają w Sofii za pewne, zatem po Nowym Roku nastąpiłaby całkowita zmiana gabinetu. Nie poprawi to jednak prawdopodobnie położenia kraju, który ma nie tylko złych ministrów, ale i złą administrację, nie mogącą się rozwinąć w należytych kierunkach z powodu ustawicznych intryg stronnictw politycznych i agitacji panslawistów rosyjskich.

Na piątkowym posiedzeniu serbskiego kongresu, obradującego w Karłowcach, odczytany został Najwyższy Reskrypt, oznajmiający, że wybór Biskupa Stojkowicza na patriarchę nie otrzymał sankcji cesarza austriackiego. Reskrypt ten zarządza zarazem ponowny wybór. Z tego powodu przystąpił kongres do ponownego wyboru w dniu onegdajszym i obrął patriarchę Biskupa Ziwickowicza z Karłowca. Głosowało za nim całe stronnictwo Mileticza i oddało 53 głosy, podczas gdy dotychczasowy administrator ks. Angelicz otrzymał tylko 12 głosów. Wybór ten unieważnia także zapewne korona austriacka.

Zjednoczone Stany Ameryki północnej za prezydentury p. Arthura ściśle przestrzegają doktryny Monroe i oświadczyły Europie, że nie pozwolą jej mieszać się do spraw amerykańskich. Dzisiejszą politykę rządu waszyngtońskiego wyjaśniają nam przedłożone kongresowi akta dyplomatyczne dotyczące przekupu przesmyku Panama. Przypomnieć tu należy, że pomiędzy Anglią a Ameryką istnieje traktat zwany Bulwer Clayton, ci bowiem dyplomaci podpisali go. Na mocy tego traktatu oba państwa, Anglia i Ameryka miały utrzymywać nadzór nad przekopem. Traktat ułożony został w celu usunięcia wpływu francuskiego. Teraz gdy Ameryka nie ma powodu obawiać się interwencji francuskiej, chciałaby pozbyć się także Anglii. W depeszy ministra Blaina do posła unii w Londynie Lowella z dnia 19 listopada powiedziano, że traktat ten nie pozwala Ameryce stawić warowni a brzegów przekopu i utrzymać w jego wejścia okrętów. Unia nie przystanie nigdy na zrzeczenie się prawa pierwszeństwa w sprawach Ameryki i domaga się dla siebie takich praw, jakie Anglia nabyła u przekopu Suezkiego. Unia przyrzeka neutralność przekopu i zniesienie wszystkich postanowień traktatu, które odnoszą się do wspólnej kontroli z Kolumbią, oraz do zakazu budowania fortyfikacji.

„Il Papa e l'Italia.“

Broszura wydana w tych dniach w Rzymie a nosząca powyższy tytuł „Papież a Włochy“ stara się ze swjej strony przyczynić do rozwiązania tej wielkiej kwestji stosunku Kościoła do państwa, która od wieków toczy się w dziejach chrześcijańskiej ery, a która obecnie tak niebezpieczny charakter przybrała we Włoszech...

Autor w mistrzowskich rysach kreśli obraz owęj walki między religią a władzą świecką, między Kościołem a państwem, walki rozpoczętej razem z chrześcijaństwem, którego zadaniem było uwolnić sumienie ludzkie z pod wyroków władzy ziemskiej. Dziś gwałtowne umysły radykalne zmęczone tą walką chciałoby od razu obalić i Kościół i państwo i zagładą walecznych położyć kres walce. Z Kościołem i państwem zniszczyliby zarazem społeczeństwo.

We Włoszech walka między Kościołem a państwem ma charakter odrębny. Autor broszury dowodzi, że rewolucja włoska tak samo jak każda inna dąży do swego ostatniego celu, to jest do zupełnego pochłonięcia władzy świeckiej. Pogwałcono ze szkoda Kościoła prawo własności i prawo stowarzyszenia się, a na koniec na szkodę Papieża pogwałcono równocześnie prawa międzynarodowe. We Włoszech Kościół jest zupełnie poddany pod władzę państwa, Papież jest poddanym cesarza.

Autor dowodzi bardzo słusznie, iż Biskup rzymski był suwerenem jako Papież — i że zamiar rewolucjonistów zrównania Papieża z innymi książętami, podobnymi państwami, uderza się nie może, gdyż zwierzchnictwo doczesne i władza świecka Papieża nosi na sobie charakter zupełnie odmienny, i jest środkiem opatrnościowym do zachowania niezawisłości władzy duchowej Namiestnika Chrystusowego.

Katolicy mają widoczne i niezaprzeczone prawo do tego, aby najwyższy ich zwierzchnik był politycznie niezawisłym; to prawo opiera się na koniecznej wyższości prawa religijnego nad prawem świeckim. Również i ze stanowiska jurystycznego prawo Papieża jest nienaruszone, a katolicy powtórzyć mogą gwałcieliom tego prawa te słowa: „aeterna auctoritas esto.“

Autor rozróżnia dwie idee: „Włochy zjednoczone“ i Włochy „jedne.“ Pierwsza idea przeważała aż do traktatu w Zurychu i we Villa franca i wywołała wielki ruch narodowy; drugą ogłosił Mazzini, aby zniszczyć papieżstwo i wszystkie monarchie włoskie. Tryumf tej

idei wydał Włochy na łup prądowi rewolucyjnemu, który je unosi, i niebezpieczeństwu zewnętrznemu, które im ciągle zagraża tak dalece, że wystarczy jedno słowo dzielnika niemieckiego lub angielskiego, lub też kilka słów księcia Bismarcka, aby rzucić popłoch w serca ministrów włoskich.

Rozprawia się dalej autor z niegodziwym zarzutem twierdzącym, jakoby ten, co chce kochać Papieża, musiał nienawidzić Włochy, — i dowodzi w historycznym szkicu, że geniusz Papieży zawsze był złączony z geniuszem Włoch i że rozwój cywilizacji chrześcijańskiej pod cieniem skrzydeł Papieży zaznaczał zawsze równocześnie postęp cywilizacji włoskiej. Przypomina dalej świetne czasy sojuszu Papieży z Włochami przeciw obcemu najazdowi — i zapytuje w końcu: „jak da się rozwiązać wielka trudność tej sprawy?“ Czy ją rozwiąże stara partya moderantów, którzy żądają, aby Papież pure et simpliciter uznał fakt dokonany? Czy ją rozwiążą radykałsi, chcący od razu zniweczyć Papieża i państwo? Czy ją rozwiąże ustawa gwarancyjna, na którą się nikt nie godzi. — Nie! — wszystko to marzenia mniej lub więcej niebezpieczne.

Są też ludzie niecierpliwi, którzy z góry oczekują cudu lub interwencji cudzoziemskiej. Autor nie godzi się ani na pierwsze, ani na drugie. Oto jego słowa: „Wypowiemy tutaj krótko i otwarcie nasze zdanie. Obawiamy się bardzo, że błędy wszelkiego rodzaju, popełnione przez tych, co nami rządzą od chwili wyłomu w Porta Pia aż do 13 lipca r. b., mogą sprowadzić na Włochy swąd prochu francuskiego lub niemieckiego. Atoli żeby którykolwiek katolik miał sobie życzyć wojny w celu przywrócenia Kościołowi pokoju we Włoszech, — to jest tylko iluzją; okupacja bowiem stała nie jest we Włoszech możebna — a armia obca, któraby opuściła Włochy po przywróceniu doczesnej władzy Papieża, przywiodłaby nam czasy straszliwej tajnej rewolucji.“

Swój sposób rozwiązania kwestji formuluje autor w tych słowach: „Papież — suweren w niezawisłych Włoszech.“ Leon XIII jest Papieżem najodpowiedniejszym do takiego załatwienia sprawy — a Włochy, wyszukawszy sobie inną stolicę i wdając się równocześnie w układy ze Stolicą św., rozwiązałyby wielkie zadanie zagrażające przyszłości Włoch daleko bardziej, aniżeli przyszłości Papieżstwa.

Dzienniki włoskie katolickie oceniają tę broszurę tak samo, jak i broszurę wydaną w Paryżu pod tyt.: „La situation du Pape“, bardzo przychylnie i z uznaniem.

Leon XIII powiedział do Biskupów zgromadzonych w Rzymie w ostatnich tygodniach: „Dały Bóg, aby lud włoski pierwszy zrozumiał, że wszystko, co się dzieje w celu przywrócenia wolności i praw rzymskiego Papieża, nietylko nie jest dla Włoch niebezpieczeństwem, lecz przeciwnie jest źródłem ich wielkości i ich stałego szczęścia.“

Czy Włochy rozumieją te słowa? Czy się zbliża chwila, w której zgromadzenia katolików uspokoić się będą mogły — i od której datować się zacznie nowa epoka dziejów?

Protestacja.

Z poważnych sfer emigracji polskiej dochodzi nas następująca protestacja przeciw agitacji i zasadom Kuryera Paryskiego:

„Z zagranicy, 15 grudnia.

(Emigracja i jej wydawnictwa.)

Szanowne pismo wasze, zwracając uwagę emigracji na Kuryera Paryskiego, życzy sobie, aby się ona oświadczyła, czy jest, lub nie jej publicznym głosem do kraju od tułactwa. Ta okoliczność upoważnia mnie do dania wam pod tym względem ogólnych wiadomości, a chociażż te są odezwanem się emigranta a nie emigracji, która dziś jednolitego ciała, jak to bywało niegdyś, już nie tworzy, sądzę jednak, iż każdy tułacz rozsądny moje osobiste zdanie przyjmie za swoje.

Jakkolwiek wiemy, że nie zawsze jest prawdą, aby spozstrzeżenie w naszym mieszkaniu jednej myszy miało doprowadzić zagnieżdżenia się w niem mysiego rodu, nie tajno nam atoli, że wroga nam prasa niemiecka i moskiewska z jednego zwała winę na cały naród, aby wywołać przeciw niemu coraz sroższy ucisk i gnębienie go. Z tego punktu zapatrywania się na obecne położenie nieszczęśliwego kraju Kuryer Poznański — przyznać mu to trzeba — słusznie wnosi, że z pojawienia się polskiego pisma na obcej ziemi, które wzywa naród do powstania i brania udziału w socjalistycznych spiskach i nihilizmie moskiewskim, jako propagandzie emigracji, żelazna ręka zaborcza dla ocalenia się własnego jeszcze bardziej naród przygnębić jest zdolna. Nie chdzi mi tu bynajmniej o zaufanie do nas naszych nieprzyjaciół — oni go nigdy dla nas nie mieli i mieć nie będą; — ale nie może być obojętną rzeczą dla mnie, aby za jednostki, winne czy niewinne, potępiano całą emigrację, a tym bardziej jeszcze kraj cały, — aby z wychodzącego za granicę pismem oceniano całe nasze biedne tułactwo. Z pewnością tu mogą powiedzieć, że nasze obecne tułactwo ściągają dziś można do owego sławnego, i zdaje mi się przez Mory niegdyś wyrzeczonego, mianownika: chaacun chez soi et chaacun pour soi. Wszelkie objawy polityczne z zagranicy do kraju należy brać zawsze z wielkim zastrzeżeniem, bo mogą one pochodzić tak dobrze od emigranta, jako też od szajki mu wrogiej, ale nie od emigracji. Smutną zaiste byłoby rzeczą przypisywać

wszystko kolonii tułaczęj, jak to na nieszczęście już nieraz bywało, co jest dziełem jednego, lub kilku, a może i sprawą zupełnie obcą.

Emigracja jako taka nigdy się przed krajem a nawet i całym światem nie kryła ze swoją polityczną firmą — nie zawsze jednak mogła odpowiadać na czynione jej zarzuty, ani odpychać zadawanych jej potwarzy. Wiadomo przecież, że pomimo trudności, w jakich się między obcymi znajdowała, skoro napadano na jej całość, odpowiadała zawsze jak mogła wszelkie na nią naciski. Ale to bywało wtenczas, kiedy tworzyła całość — wówczas, kiedy po r. 1831 zawitałszy na obce sobie ziemie, pragnąc oddychać ojczystym powietrzem, z braku jego usiłowała słyszeć przynajmniej ojczystą mowę. Gromadziła się z wyteżeniem sił swoich, by zachować skarb swęj mowy i swoich narodowych uczuć — by nie rozproszyć tego, co jej dawało życie w oderwaniu od ojczystych progów. Związała między sobą stosunki najprzód przyjacielskie, a następnie wytworzyła centralne swoje komitety, które w imieniu całego jej ciała, ale nie bez jej przyzwolenia, politycznie zaczęły się do kraju i świata odzywać. Aż do roku 1848 propagandy i polityczne pisma można było brać za wyraz emigracji, bo były one opieczętowane publicznie jej firmą. Rok 1848, jak w europejskim świecie politycznym, tak i w zjednoczeniu tułaczy zaprowadził wielkie zmiany; z ich całości rozbiegli się członkowie aż po za morza — jednak za panowania Napoleona III liczono ich jeszcze do 6000. Wzmocnienie dawnych weteranów nowymi szeregami czuło, jak poprzednio, konieczną potrzebę silnego zgrupowania się — pracowano nad tem i usiłowano tego dopiąć na zasadach pierwotnej emigracji; ale wszelkie w tym kierunku zabiegi odznaczały się jakimś naciąganiem i przekonywały, że się czasy zmieniły — że tak uczucia, pojmowania rzeczy ze stosunkami emigracyjnego życia, jak i polityczne ruchy świata wymagały nowych warunków do utworzenia nowego ciała. Tu się właśnie zaczął powolny, ale pewny skon tułaczego korpusu. Zaprzeczyć temu można, ale udowodnić niepodobna. Inicytatyw dla kraju pierwotnego tułactwa za niezgodne z potrzebami i położeniem naszego narodu uznawali nowi na emigrację przybysze, a rozprawy w tej mierze przekonywały najuporniejście.

Odtąd to emigracyjne pisma jeszcze z firmą całego tułactwa wyrażają polityczne zasady różnobarbniejsze — demokracyzm w nich zgraniczony, formy i teorie przybrały obce nam to wyraźniej, ale bez rzeczywistych pretensji przewodniczenia krajowi. Owa straż, zagraniczny i rozumny senat emigracyjny, pobił, a młodzi tułacze wyraźnie mu byli przeciwni, głosząc wszędzie, że do kraju należy wszelka narodowa inicytatywa, a do emigracji stanie na jego usług i ku jego pomocy. Że ci ostatni przemogli, dowiódł tego rok 1863, który nas wszystkich przekonał, że zkażkolwiek wychodzi rewolucyjny czyn, do pożądanego skutku nas nie prowadzi, owszem rzuca kraj w przepaść coraz głębszą, z której wydobyć się coraz trudniej. Czego narzecze nie dokazał sam czas w ostatecznym rozbitcu jednności emigracyjnej i zagraniczna polityka nieprzyjaciół, do tego doprowadził Andrzej Towiański ze swoją panslawistyczną kliką. Na takim przebiegu rzeczy oparty, któż może dziś przypuszczać istnienie jakiego organu emigracyjnego i czynić za jego pomysły odpowiedzialnym całe tułactwo. Niech on sam odpowiada za siebie i z tej jedynie zasady prosić, aby przeciw niemu polska prasa raczyła występować.

My wiemy dobrze, że Kuryer Paryski bez ciepła narodowego jest płodem socjalnych, bezwyznaniowych i socjalistowskich doktryn — że jego autorowie czerpią swe polityczne zasady z rozkładowego i nam obcego a nawet i zgubnego powietrza. Omamiony cudzym zapałem, nie widzi nieszczęsnej naszej przeszłości, takiej, jaką była, ani jej następstw; nie dostrzega tego, jak nawet tak potężna Francja, wspierając się na socjalnych podstawach, słabnie z dniem każdym, upada w potęgę moralną, marnuje siły materialne, traci na wewnątrz i zewnątrz znaczenie i powadze — a jednak widzieć to powinni i stronić od podsuwania krajowi podobnego upadku i rozstrajania sił moralnych i materialnych. Na tej drodze myślę, że u nas daleko nie zajdzie: bo rewolucje quand même w naszych czasach mogą tylko rozewiartowany naród doprowadzić do czasów rzymskich — nasza Palestyna musiałaby zdziczeć, a na jej łanach zaginęłyby musiała ostatnia dusza lechicka.

Tego właśnie pragną nasi ciemiężcy. Kto nie chce pogrzebać Polski i zrobić z niej palestyńskijszy puszczy, niech nie szery teorii do niego prowadzących. Emigracja nie chce zatraty swojej ojczyzny — ona chce pełnej wiary w Boga, miłości dla Kościoła, ufności w sprawiedliwego Boga i we własne siły — nadziei w przyszłość, ogrzewania się ciepłem narodu; — odpycha od siebie marzenia i utopie skrajnych komopolitów; — zamiast burzyć, chce budować — zamiast rozpraszać, usiłuje skupiać pracę wytrwałością, jednnością wszystkich narodowych potęg, i tak wyższością moralną, sprawiedliwą, rozumną, jak i materialną pewna jest, że ostatecznie doczekamy się zwycięstwa.

F. A.“

Ze Ślązka.

II.

(Towarzystwo włościańskie na Ślązku.)

Ważną dla nas wiadomością ze Ślązka mogę się z Wami podzielić, o której zresztą już wspomnieliście,

donosząc o formalnym zawarciu się stowarzyszenia włościańskiego Śląskiego pod przewodnictwem p. barona Huene w Prudniku (Neustadt O/S) Kto pamięta opisy nędzy na Górnym Śląsku, rozprawy o przyczynach jej typowego powracania, kto świadom powodów upadania stanu włościańskiego nie tylko w tej prowincji, ale i w rozleglejszych granicach, a wie o korzyściach płynących ze związków różnicowych w Ameryce, w Anglii itd., w nowszych czasach zaś w szczególności ze związku chłopów (Bauernverein) w Westfalii, założonego przez postać Schorlemera — ten niezawodnie przykłada do wiadomości o przystąpieniu 3700 członków do Śląskiego związku, powstałego z inicjatywy pana barona Huene, który znowu powziął myśl tę na widok upadku stowarzyszenia polskiego włościan, założonego przed trzema laty przez p. Miarke w Mikołowie.

Pan Huene bardzo dbał o to, aby to ostatnie nie zostało formalnie rozwiązane, aż póki je skrzesi, dołączając mikołowski związek do ogólnego, który utworzył zamierzając pod nazwą Śląskiego związku chłopów. Zbyt nam pamiętny tragiczny przebieg stowarzyszenia, które powstało w czasie największej nędzy na Górnym Śląsku z inicjatywy p. Miarke, ale nigdy właściwie nie żyło, byśmy pragnęli nowej próby, cóżnie nieobmyślaną dostatecznie, łączenia razem samych polskich chłopów bez udziału prawie inteligencji i kapitału w związek, który zawsze głowę i pieniądze potrzebuje.

Zbyt sympatyczną nam jest osoba samego barona von Huehne i tych obywateli i księży na Górnym Śląsku, którzy mu podali rękę do przeprowadzenia jego szlachetnych zamiarów; wierzymy, że p. Huehne nie ma żadnych innych tendencji, jak tylko dobro tych włościan, teje gminy, ich narodowości, bez żadnych chęci germanizacyjnych; radzibyśmy szczerze widzieć dzieło jego kwitające wśród polskiego ludu na Śląsku, życzymy mu z serca powodzenia, ale nie możemy się powstrzymać od uwag, które nam nasuwa sam zbiór nazwisk osób wchodzących w zarząd tego związku, a wybranych w Prudniku na zebraniu, na którym było aż 300 delegatów obecnych. W liczbie tych 32 członków do zarządu wybranych, z których 10 należy do większych właścicieli ziemskich, do szlachty i księży (2), a reszta z chłopów i gburów. W liczbie tej 32 wyczytaliśmy tylko 5 nazwisk po polsku, jako tako brzmiących; między nimi postać Zarubę, a prócz tego dwóch księży, o których wiem, że po polsku dobrze mówią: ks. Philipp z Łąki i ks. Engel z Wirchu. — W powiecie prudnickim, gdzie ludność polska stanowi połowę, słuszną rzeczą, że połowa też wybranych do zarządu władaj polskich językiem. Widocznie ten powiat największą dotąd dał liczbę członków, a że chłop polski tam się ma dobrze, nie stoi wcale niżej od niemieckiego sąsiada, można być pewnym, że Towarzystwo tam kwitnąć będzie. Podobnie dobrym stosunkowo jest stan chłopów polskiego po lewej stronie Odry w raciborskim i głupczyckim powiecie. Wylewy tam mniej częste, grunt dobry i kultura wyższa.

Otóż właśnie z tych zamkniętych okolic wysłano reprezentantów na zebranie do Prudnika. Uboższe zaś powiaty, te właśnie, które głodem nawiedzone były, a więc najbardziej potrzebujących pomocy p. Huehnego i jego towarzystwa, z powiatu pszczyńskiego, nie wzięły wcale udziału w zebraniu, ani dotąd kółek różnicowych jeszcze nie mają.

Z polskiego powiatu, z niemodlińskiego (Falkenberg), gdzie już w mniejszości jest polska ludność, kilku panów i chłopów wstąpiło wprawdzie do zarządu. — Inne powiaty reprezentowane na zebraniu w Prudniku i w zarządzie, to już czysto niemieckie, jak powiat Neurode, Muensterberg w hrabstwie łódzkim, jak dawne księstwo nyskie i księstwo grotkowskie, z których pierwsze przez Jarosława Biskupa, syna Bolesława I, drugie przez Biskupa Przecisława z Pogorzeli (1341—76) wyniesionem zostało na własność Biskupów wrocławskich, a oba zniemczone są obecnie zupełnie.

W dobrach biskupich chłop i do tego Niemiec, oczywiście od dawna lepiej mieć się musiał; lecz i klasztorne dawne dobra w okolicach czysto polskich, jak np. pod Bytomiem, Opolem, Raciborzem, Leśnicą itd. odznaczają się tym, że lud w nich ma się bardzo dobrze; najgorzej jest w powiatach, które jak pszczyński, rybnicki, lublinski, wielko-strzelecki, kozielski są prawie

całe, albo przynajmniej w większej części dotąd własnością jednego tylko pana; tam rolnictwo stoi najniżej, tam ubóstwo najgorsze, tam nie ma tego stósunku tradycyjnej epoki, jaki odznacza szlachtę wielkopolską względem ludu i łączy z nią lud — mimo ustania dawniej zawisłości jego — i we wszystkiej pracy około interesów materialnych i moralnych ludu. — Jest jedna jeszcze ważna różnica pomiędzy położeniem chłopów górnośląskiego w dawnych szlacheckich i książeńskich dobrach a położeniem wielkopolskiego. Podczas gdy uwłaszczenie chłopów w Poznańskim już w r. 1823 odbyło się w zupełności. Dzięki gotowości do ofiar i rozumowi politycznemu szlachty wielkopolskiej, przoco nader prędko regulacja załatwiona została — na Górnym Śląsku wskutek oporu szlachty tamecznej regulacja ciągle się odwlekała i dotąd czarna plama jest rzadku pruskiego, a zwłaszcza panów na Górnym Śląsku, a zarazem jedną z głównych przyczyn niesłychanej nędzy ludu wiejskiego, w tym kraju jest zaniedbanie lub niekorzystne dla ludu przeprowadzenie regulacji.

W okolicach głodem nawiedzonych bardzo już w ogóle mało szlachty rodzimiej od wieków zamieszkałej, za to wiele urzędników i dzierżawców obcych. — Obowiązi, ciążące na klasach dyrygujących, pojęto tam oczywiście bardzo niedostatecznie. Mało kto, prócz księży, ludem się zajmuje; a i duchowieństwo mogłoby czerpać z Wielkopolski nie jeden przykład gorliwości, nawet o materialne dobro swego ludu.

Rozpisałem się nieco szerzej w tej sprawie, bo tylko tym możemy sobie wytłumaczyć, jak mogło upaść, a raczej już w samym początku szwankować musiało Towarzystwo przez Miarke wkrzeszone, do którego aż 5000 ludzi było się zapisało — Miarke nie miał żadnej za sobą pomocy klas dyrygujących, tylko tłum bez kapitału i inteligencji. Obecny skład zarządu, a więc i jeszcze prawości, pracowitości, bystrości i wielka energia samego barona v. Huehne, są nam rękojmią, że rzecz sama doskonale prowadzona będzie, że skorzystają z niej ci, co do Towarzystwa przystąpili, a więc przedewszystkiem chłop w okolicach niemieckich. Ale czy i lud polski skorzysta? Dotąd z wyjątkiem Prudnickiego powiatu, może i opolskiego, udział jego jest bardzo mały, choć popierają z jednej strony do Stowarzyszenia księża, wieści i katolicki, a z drugiej rząd jemu bardzo sprzyja, i choć wszelkie odesłania, ustawy, a nawet i mające powstać czasopismo tegoż Towarzystwa, mają być (i dotąd są) dla polskich okolic w polskim redagowane języku, — jednakowoż czy to z niedowierzania właściwego słowiańskiej chłopskiej naturze i oziębłości, czy z braku ludzi z poświęceniem i z talentem, którzyby potrafili żywym słowem tak przekonać i zapalić lud polski, jak to umiał p. v. Huehne wśród niemieckiej ludności, czy może to tylko taktyka pana Huehnego, że wprzód wolał sobie zapewnić silny udział niemieckich powiatów, przeważając ich wzorowej organizacji, by podług tego wzoru potem mogli się w polskich okolicach Kółka włościańskie zawiązać? Nie przesadzamy tego, tylko fakt zaznaczamy, że dotąd w kilku okolicach jak najbardziej takich Kółek potrzebujących, myśl bar. Huehnego założenia swego towarzystwa na podstawie tych, które dawniej był Miarke założył, nie jest ureczywioną. Powstrzymujemy się od wszelkich uwag nad tem, czy dla pozyskania więcej członków właśnie w tych okolicach — nie lepiej było oddziaływać polskiemu (który z czasem musi przeważać, jeżeli plan ogólnego stowarzyszenia przyjdzie do skutku), dać pewną odrębność, osobnego przewodniczącego w charakterze zastępcy i osobny zarząd, z któregoby delegowani członkowie z niemieckim zarządem się znosili.

Jedną tylko uwagę pozwoliłbym sobie zrobić. — Uchwalono w Prudniku, że publikacje mają być dla Polaków po polsku, po niemiecku zaś dla Niemców, a także i dla Morawian, ponieważ im łatwiej po niemiecku zrozumieć, aniżeli po polsku; i ponieważ brak ludzi, umiejących po morawsku, którzyby się nimi zajęli. Wiem, że np. ks. Kastalski z Hulczyna i inni także panowie nie odmówiliby swych usług a zupełnie przeczę temu, jakoby prosty Morawianin na Śląsku nie lepiej rozumiał Polaka, aniżeli Niemca. Znam wsie morawskie, gdzie tyle trzymają katolika, książecki Apostolstwa itd., że mogłoby zawstyżać nawet

wielkopolskie. W jednej nieco większej (targowej) Kzenowicach przenieśli czterdziestu kilka samych katolików; to coś znaczy. Ze w części tego kraju, który zresztą przeważnie jest w posiadaniu księcia Liechowskiego i barona Rotschilda, germanizacja się posuwa wskutek silnego parcia z góry a brakiem moralnej siły u dołu, dosyć szybko, to w tym nie przyczyna, aby się do tego przyłożył jeszcze, a kiedy polityczne pisma polskie czytane bywają w tych częściach raciborskiego i głupczyckiego powiatu, która ma przeszło 60,000 Morawian, czemużby publikacje stowarzyszenia włościańskiego pisane po polsku nie miały im więcej odpowiadać i być im zrozumialszymi, aniżeli niemieckie, jeżeli się już ze względów na koszt osobnych, po morawsku — woli zaniechać?

Na zebraniu w Prudniku kks. Philipp i Radziejewski tłumaczyli dla Polaków przemówienia bar. Huehne po polsku.

Pokłosie.

Nie mieliśmy dotąd miejsca, aby podać czytelnikom dokładniejsze streszczenie dwóch posiedzeń parlamentu niemieckiego z ostatniego czwartku, — na których zajmowano się kwestją nadużyć przy wyborach. I dzisiaj nie wchodzimy w szczegóły, zwracamy jednakże uwagę na kilka wybitniejszych punktów. Ton mowy Richtera, Rickerta i Virchowa był bardzo gwałtowny. Rickert zbijał statystykę ks. Bismarcka i dowodził, że partya wolno-konserwatywna nie zyskała, jak to książę kanclerz twierdzi, 120,000 głosów, lecz około 35 do 40 tysięcy.

W Nasawii uzyskana znaczna liczba głosów konserwatywnych idzie właściwie na rachunek centrum, które tam na konserwatywach głosowało. W r. 1878 mieli konserwatyści głosów 749,000, w r. 1881 otrzymali 785,000. Jeżeli się weźmie w rachubę wolno konserwatywach, to obie partye straciły przy tegorocznych wyborach 325 do 300,300. Stronictwa liberalne straciły 55—60,000 głosów.

Przeciwnicy rzędu bili potężnie w to, że ministerstwo używa Provinzial Correspondenz, wydawaną kosztem kraju, do jednostronnej agitacji i do łżenia partji liberalnych. Używano tegoż dziennika, wydawanego za pieniądze krajowe, do agitacji rządowej — mówił Rickert, dołączano go do dzienników w powiatowych i za 10 marek przesyłano kwartalnie porto franco do domu po 100 egzemplarzy. Provinzial Corresp. wychodzi w 100 tysięcy egzemplarzach.

Virchow mówił z ogromną namiętnością, zwracając się głównie do ministra Puttkamera, który pooglądał swoje stanowisko urzędnicze w agitacji wyborczej nie bez słusności zraził sobie Izbę, — i przeciwko pastorowi Stoeckerowi, który Virchow obraził jako członka berlińskiej Rady miejskiej. Virchow nigdy jeszcze nie mówił dotąd z taką gwałtownością.

Eug. Richter mówił z żrącą ironią i sarkazmem, ostro dotknął ministra Puttkamera, przysięgając Rickertowi za to, że p. Puttkamerowi przypisuje za wiele powagi i samodzielności. U nas, powiada Richter, nie robią ministerstwo nic, do czego nie otrzymali „polecenia”; w przeciwnym bowiem razie mogłoby rychło rozstać się ze swymi krzesłami. Richter zapowiedział też interpelacyą w sejmie pruskim przy wydatkach na druki państwowe.

Z wielkim sarkazmem i ironią mówił Richter o kanclerzu, wyszydając mianowicie listy i telegramy kanclerza do różnych osób prywatnych. Dawniej wszyscy byli zgodni z kanclerzem; dziś, jeżeli się ktoś zdarzy, co dzieł zdania ks. Bismarcka, to zaraz rozgłasza to jako rzecz nadzwyczajną po świecie. Richter wyzwał p. Puttkamerowi, że niesłusnie może przedstawiał rząd i kanclerza jako bezsilnego starca, któremu dopiero landracy w pomoc przychodzić muszą. Wystąpił też Richter w obronie Windthorsta i nazwał ton, w którym przeciwko temu mężowi pisano, niegodziwym i zatrującym życie ludu.

Ważny jest także ustęp mowy, w którym Richter krytykuje zachowanie się rzędu wobec urzędników. Re-

jencya kasselska zakazała naucejnikom wogóle wszelkiej agitacji; rejencya dyssejderska zakazała tylko agitować na rzecz nieprzyjrzanych państwu kandydatów, otwierając tym samym furę agitacyi na rzecz kandydatów urzędowych. My przypominamy p. Richtera, że tak dzisiaj, jak wtedy, kiedy liberalizm stał u steru rządu, naucejnikom Polakom nie było wolno i nie jest wolno pisać, ani ruszyć się przy wyborach. U nas krępowanie samodzielności urzędników dochodzi tak daleko, że im nie wolno być członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk, że im zakazuje należeć do Towarzystwa Pomocy Naukowej. Za to też ks. Bismarck „w Polsce“ woli postępowca (das grössere Uebel), aniżeli członka centrum.

P. Richter przytacza przykład, nie myli o ile autentyczny, że landrat bydgoski p. Oertzen miał w Langenau w szkole mowę agitatorską, w której występował przeciwko czerwonej chorągwi postępców. Za przykład ten nie bierzemy odpowiedzialności. Dalej powiedział p. Richter, że w Królewcu 27 naucejcyli podpisało odezwę w wyborach, wydaną na korzyść konserwatywach.

W końcu zwracając się do mowy Wöllwartha i Puttkamera, oświadczył Richter, że jeżeli zachwalany przez nich system dalej ma być prowadzony, to najlepiej będzie oddać księciu kanclerzowi dyktaturę, zaprowadzić absolutyzm i dać pokój wszelkiemu parlamentaryzmowi.

Zapisujemy raz jeszcze ten okrzyk grozy i oburzenia stronictw liberalnych, które wykazały niejedną niewłaściwość, popelnioną przy wyborach. Spodziewamy się też, że te stronictwa również będą wrażliwe w chwili, kiedy Polacy przedstawiać będą krzywdy, jakich doznawają.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 20 grudnia.

(Artykuł Post. — Układy z Rzymem. — Ks. dr. Majunko.)

W ostatnim swym artykule: Rzym a partykularyzm napisała Post, że Rzym już przed wiekami walczył przeciw reformacyi i dopomógł niemieckiemu partykularyzmowi do wzrostu; i że teraz to samo czyni Rzym popierając frakcyą centrum. „Rostrzygnięcie, które wkrótce musi nastąpić, tak kończy swe uwagi ministerialny organ — zależy więc od tego, czy polityka papieżka będzie miała odwagę odłączyć się od polityki centrum i czy Stolica Apostolska ma decydujący wpływ na duchowieństwo niemieckie. Jeżeli do tego nie przyjdzie, to wkrótce nastąpi nowa epoka kulturkampfu, do którego dalszego prowadzenia znajdują się wtedy inne jeszcze środki. Jeśli to rozłączenie nie nastąpi — co dla wielu katolików od dawna już nie jest rzeczą nową (dosć przytoczyć nazwisko Baumstarka), to mogą nastąpić wypadki o daleko sięgających następstwach, które wyrwą wpływ na rozwój Europy w najbliższych lat dziesiątkach.“

Tak pisze skrybent oficjalny. Zdaje się, że nie zna on wcale historii, jeśli twierdzi, że Rzym walczył przeciw reformacyi, dopomógł niemieckiemu partykularyzmowi do wzrostu. Czy nie wie on, że to właśnie tacy protestanci księża, jak Mauryce saski, Filip heski itd., pod pokrywką walki w obronie „czystej ewangelii“ popierali swe partykularystyczne interesa przeciw cesarzowi i państwu, że to oni cesarza zdradzili, a z Francuzami i Turkami zawierali sojusze, by walczyć przeciw Niemcom? Ich to zdrada główną była przyczyną, iż kraje niemieckie przeszło sto lat wydane były na łup Francuzom i Szwedom.

Zabawnym też jest twierdzenie, że katolicy są wrogami państwa i że Papież winien zmienić ich zasady i uczucia patryotyczne. Czy Post zapomniała, że nie tak dawno powiedział książę Bismarck w parlamencie, iż „uważa drogi, któremi chodzi centrum za mniej niebezpieczne dla państwa, aniżeli drogi postępców“ Nordd. Allg. Ztg. zaś w tych dniach oświadczyła, że „choćby centrum stawia systematyczną opozycyą, to jednak rząd stara się o zakończenie walki kulturalnej.“ Komu tu teraz wierzyć: czy Post, przepowiadającej, że jeśli Papież nie naprawi partji centrum, to wybuchnie nowa walka kulturalna, czy też Nordd.

Wielki przyjaciel i wielbiciel Słowiańszczyzny.

(Dokończenie. — Zob. nr. 288.)

„Rozprawiając dalej na tej podstawie rzecz o tym obrazie, trzeba przyjąć, że św. Metody, odebrawszy od Hadryana II poświęcenie na Biskupa, pospół z bratem swoim św. Cyrylem, a po śmierci Cyrilla potwierdzony przez tegoż Papieża w misji do Morawian, wraz z godnością legata a latere do wszech Słowian i na świadectwo najdroższej pamięci Cyrilla do części niebieskiej wyniesionego, zupełnej uległości dla Stolicy Piotra i wdzięczności dla Papieża, następcy Jego, od którego tyle znamienitych doznał łask i dobrodziejstw, — zaczął wymalować ten obraz jednemu z artystów bizantyjskich, których naówczas wielu bawiło w Rzymie i przyozdabianiem kościołów się zajmowało. Św. Metody ofiarował ten obraz na grób św. Piotra w imieniu szczególnie brata swojego Konstantyna czyli Cyrilla, na pamięć Ewangelii w języku słowiańskim wytłomaczonej pismem przez niego wynalezionem, który Papież Hadryan II postawił na ołtarzu nad grobem Apostolskim jako ofiarę świętą i przyjemną mnogiemu ludu, dla wiary Jezusa Chrystusa pozyskanego. I w tym rozumieniu chciał Metody, aby obraz ten, jako votum albo pamiętnik pozostał stale umieszczony blisko łuku konfesyi grobu apostolskiego, stósownie do architektonicznego układu starożytniej bazyliki watykańskiej.“

„Taki jest sąd, jaki ma autor niniejszego pisma o tej sprawie, a podając go drukiem do publicznej wiadomości, mniema, że miła zrobi rzecz dla sławnego narodu słowiańskiego, który w pobożnej pielgrzymce przybywa do tego miasta świętego, by święte uczcić prógi i po

*) Obraz ten staraniem J. Emin. Kardynała Bartolonia bardzo wiernie i starannie przez profesora Lais odfotografowany, pojawił się na przybycie pielgrzymki słowiańskiej r. b. w rozmaitym formacie, od wielkiego 4^o aż do 32^o w Propagandzie wraz z wizerunkiem św. Cyrilla i Metodego. Obydwa te rysunki niepospolitej są wierności i prawdziwie piękne. Pojawił się wczasy w Rzymie drugi rysunek św. Apostołów słowiańskich, ale ten chybiony.

raz pierwszy obchodził uroczystości św. Cyrilla i Metodego, rozszerzona teraz na cały Kościół katolicki wyrokiem Ojca św. Papieża Leona XIII; nawiązując tak nowym aktem uroczystym związki wiary i pobożności, jakie złączyli z grobami Apostolskimi i ze Stolicą Piotra święci Apostołowie Cyryl i Metody pospół z pierwotnymi chrześcijaństwa słowiańskiego.“

Wszelako nie ogranicza się najdostojniejszy autor na powyższych jedynie źródłach, ale nadto korzysta ze wszystkich prac uczonych, jakie tylko na ten cel postużyć mogły, tak iż wszystkie narody europejskie przynoszą tu w hołdzie wiadomości o św. Apostołach słowiańskich, które uczony Kardynał z przedziwną skromnością pod imieniem autorów odnosnych jak najrzetelniej przytacza i ostatnie wyniki badań historycznych wiernie podaje z sądem głębokim, bezstronnym a wytwornym. — Dzieło to nie jest przecież kompilacyą, ale całkiem oryginalną, historyczno-krytyczną pracą. Niezmierną zasługą Jego Eminencyi jest, że znalazł nowe fakta, że nowe zestawienia rzeczy i wnioski poczynił i niektóre dotąd sporne kwestye, a nadszczynaj doniosłości, pracą swoją stanowczo rozstrzygnął. Dowiódł bowiem między innymi do oczywistości, że obydwa św. bracia, Cyryl kapłan i Metody zakonnik, wyswięceni zostali w Rzymie przez Papieża Hadryana II na Biskupów, że apostołowie ich nie ograniczono na jeden tylko naród, ale bezpośrednio czy pośrednio na wszystkie szczepy wielkiej rodziny słowiańskiej, że św. Metody miał pewne i stałe stanowisko hierarchiczne w Kościele katolickim.

Rzecz samą podzielił autor na cztery rozdziały. W pierwszym rozdziale opowiada początki świętych Cyrilla i Metodego; apostołowie Cyrilla w Chazary, która prawie większą część dzisiejszego carstwa rosyjskiego zajmowała; wynalezienie przez niego pisma starosłowiańskiego głągolicy i cyrylicy, wczem Najdostojniejszy autor przyjmuje zdanie uczonego profesora Jagić, że święty Cyryl twórca jest obydwóch rzeczonych pism, że głągolicę pismo utworzone jest z mrylcy głosek greckich onego czasu używanych, a cyrylicę z wielkich głosek tegoż pisma; apostołowie obydwóch świętych braci w Bulgarij, Morawii a potem w Czechach, z jak wpływ ich zbawienny przechodził na inne odnogi wielkiego drzewa słowiańskiego; przybycie ich do Rzymu, gdzie się oczyścili z oskarżeń i zarzutów przed Papieżem, który ich uznał za prawdziwych i świętych apo-

stołów wiary katolickiej, sercem, rozumem i uczynkami ze Stolicą rzymską połączony h. Trudności stają się dla nich, jak zwykle u wielkich ludzi, bodźcem do tym energiczniejszego działania. Potem szczegółowo opisuje święty zgon Cyrilla, pogrzeb jego w bazylice watykańskiej, i jak najuroczystsze i najspanialsze przeniesienie ciała jego w trumnie marmurowej do bazyliki św. Klemensa, przy udziale wszechkiego duchowieństwa rzymskiego i niezliczonego mnóstwa wiernych, wśród pienia i kadzenia wonnego, wśród radości i dziękczynienia za ten dar święty, który Bóg Rzymowi z dalekich stron zesłał. Złożono święte zwłoki Cyrilla po prawej stronie ołtarza, pod którym spoczywały błogosławione kości św. Klemensa, którego Cyryl do Rzymu przywiózł; a potem Bóg wielkie uczynił cuda za przyczyną obydwóch świętych Cyrilla i Klemensa. „Tym szczegółniejszym aktem podniesienia uroczystego przeniesienia i umieszczenia tego najczcigodniejszego ciała, który w nieczem zgoda nie był podobny do pochodu pogrzebowego, Papież Hadryan II, wedle sposobu praktyk onego czasu, kanonizował św. Cyrilla.“ Przy tej sposobności dowiadujemy się, że J. E. Kardynał Bartolonia należał do papieżkiej komisji archeologicznej, która odkryła i odkopła podziemną bazylikę pierwotną świętego Klemensa.

W rozdziale II opowiada, jak po śmierci św. Cyrilla Metody został przez Papieża Hadryana II mianowany legatem a latere dla wszech Słowian, i w tym charakterze najwyższej godności wrócił do Morawii, gdzie wszystek oddany św. apostołostwu wykorzystał pogańskie zabobony, kazal, chrzczył, kościoły budował, a bożnice pogańskie rozwalal; przez co tak rozszerzył naukę ewangeliczną, że Imię Jezusa Chrystusa brzmiało na ustach wszystkich. Nawracał i w świętej wierze utwierdzał Bulgarów. W roku 1871 zwiędził Karyntyą i inne pomiędzy Drawą a Sawą położone ziemie. Spotykając go ciężkie przeciwności, mianowicie ze strony Biskupów niemieckich i wielkie cierpienia. Oskarżony wraca znowu do Rzymu, wezwany przez Papieża Jana VIII, który uznaje świętą i katolicką jego naukę i zatwierdza liturgią w języku słowiańskim.

W rozdziale III św. Metody opisany pochwałami przez Jana VIII wraca do Morawii; nawraca na wiarę Chrystusową Czechy; opowiada ewangelią św. wielu pokoleniom słowiańskim, w dzisiejszej Galicyi, czyli na Rusi Czerwonej zakłada stolicę biskupią w Haliezu,

który to fakt na tradycy ludu galicyjskiego się opiera, i ząd też metropolita lwowski unieki mianuje się dotąd Arcybiskupem halickim (o czem na str. 151—153). Zakłada stolicę biskupią w Kijowie, na Małej Rusi; opowiada Chrystusa w Dalmacyi, gdzie po zburzeniu państwa rzymskiego Słowianie osiedli; przechodzi potem do Polski i chrzczi księcia Polskiego w Włocławcu; w dowód czego w pierwszym kościele krakowskim św. Krzyża nabożeństwo odprawiało się po słowiańsku. „Skoro Polska nazwała św. Cyrilla i Metodego swoimi apostołami i patronami, nie może być wątpliwością o tradycy, że ci święci, a mianowicie Metody, głosili ewangelią w tych stronach.“ Był na Śląsku, w Bośni, Czarnogórze, na Węgrzech, w dzisiejszej Rosyi; a Bóg czynił wielkie cuda i znaki przez niego i dał mu ducha proroczego. Potem wrócił do Morawii, gdzie bogaty w plon obfitego żniwa, oznaczywszy następcą swoim Gorazda, „męża szczerzego w wierze katolickiej i biegłego w księgach łacińskich“, umiera 6 kwietnia o świcie roku 885, na rękach swoich kapłanów, wymawiając słowa: „Panie, w ręce Twoje oddaję ducha mego.“ Czcigodne zwłoki pochowano jak najuroczystsiej wśród niezliczonych tłumów wiernych swoich i obcych, w kościele synodalnym (katedralnym) Najśw. Panny w Velehradzie na Morawii.*

W rozdziale IV nareszcie rozprawia najdost. autor o grobach świętych Cyrilla i Metodego i o świętych ich relikwiach.

Taka jest pokrótce treść tego arcyważnego dzieła i taki układ jego. Pamiętniki te zasługują na największe pochwały ze strony uczonych, a ze strony Słowian na niewygasną wdzięczność najwyższą i najczulszą najdost. autorowi. Kończymy jego własnymi słowy (p. XXIX): „Niechaj Bóg rzeczy przyjął i błogosławił te jego trudy, aby były z wielkim pożytkiem dla całego narodu słowiańskiego“, i żeby się spełniły co najrychlejsz wszystkie najdostsze nadzieje wielkiego Papieża Leona XIII, iżby wielka rodzina słowiańska stała się ogniem, łączącym w Duchu Bożym oświatę Zachodu ze Wschodem i narzędziem Opatrzności w odrodzeniu społeczeństwa ludzkiego, na gruncie świętego Kościoła katolickiego.

Ks. M. Ch.

*) Czechy i Morawianie gotują się na wielką uroczystość wiekową zgonu św. Metodego w r. 1885.

Allg. Ztg. która twierdzi, że rząd chce już raz zakończyć walkę kulturową?

Faktem jest jednak niezaprzeczone, że rząd pod pewnym względem chce położyć koniec kulturkampfowi, tj. że przynajmniej żąda, by osierocone parafie otrzymały pasterzy. W ministerstwie kultu, jak was mogę zapewnić, wygotowano już odrębny projekt: faktem też jest, że tajny radca legacji Busch znajduje się w Rzymie, by podjąć na nowo układy prowadzone dotąd przez p. Schlözera.

Kreuz Ztg. i Reichsbote donoszą, iż książka dr. Majunke od Nowego Roku obejmie naczelną redakcją Germanii. Doniesienie to nie jest dokładne, gdyż mogę was zapewnić, że ks. dr. Majunke z dniem 1 stycznia r. p. nie zajmie tego stanowiska; czy zaś od 1 kwietnia zdecyduje się na to, rzecz bardzo wątpliwa.

Wiedeń, 19 grudnia.

(Dyssonans w obozie prawicy. — Länderbank. — Dwa błędy. — Wniosek Lienbachera. — Secesja 18.

Ubiegły tydzień zakończył się dyssonansami. Nie wchodząc w znane już czytelnikom Kuryera szczegóły wypadków parlamentarnych, zastanowimy się raczej nad głębszymi powodami nie przesilenia gabinetowego, które dotąd istnieje tylko w żywej wyobraźni centralistów, lecz dyssonansów w obozie autonomistycznym i utrudnionego położenia rządu.

Najbliższy z tych powodów stanowią zatargi uliczne pomiędzy Niemcami i Czechami, streszczone w słowach: bójka w Chuchli! Wprawdzie hrabia Taaffe nie odpowiedział dotąd na odrębna interpelację lewicy, a zatem też tegoroczna kadencja parlamentarna skończyła się bez namietanych rozpraw o tym przedmiocie. Jednakże zjednoczenie lewicy trzeba uważać za bezpośrednie następstwo owych fatalnych zatargów, które znacznie podniosły upadającego na wiosnę roku bieź. ducha opozycji centralistycznej. Nadto dotycząca interpelacja wisi nad Izłą mieczem Damoklesa i niezawodnie w styczniu roku przyszłego sprowadzi nowe, namietane rozprawy i zaczepki na rząd, któremi centraliści wynagrodzą sobie stokrotnie konfiskatę dotyczących tej sprawy manifestów, artykułów dziennikarskich i depesz.

Drugą sprawą, która znajduje się na ujemnym koncie prawicy i rządu, jest Länderbank. Wprawdzie dr. Dunajewski postąpił sobie całkiem legalnie i zapewne też korzystnie dla stósunków finansowych państwa, udzielając spółce francuskiej koncesji na założenie banku krajów koronnych. Namietane oskarżenia ze strony Herbsta, Tomaszczuka, Neuwirtha itd. o ile zaznaczyły niestosowne postępowanie ministra w tej sprawie, okazały się nieuzasadnione. Wiener Abendpost od kilku dni zamieszcza odpowiednie dokumenty, które dowodzą, że np. p. Neuwirth kłamał. O ile zaś wywody mówców lewicy były uzasadnione, nie zawierają nic takiego, z czego możnaby przeciw rządowi podnieść rzeczywisty zarzut. Rząd więc, udzielając Länderbankowi koncesji, postąpił sobie legalnie. Natomiast przy założeniu banku tego popełniono dwa błędy. Najprzód ten, że nawiązując reklamie pozwolono wystawiać go jako instytucję polską, do czego niestety moeno przyczynił się fakt, że hr. Ludwik Wodziecki wyrzekł się najzaszczytniejszego stanowiska marszałka krajowego Galicji, aby przyjąć posadę gubernatora banku; powtóre ten, że zakład pieniędzy wystawiano jako bank katolicki. Kola katolickie, mając na względzie katastrofę p. Langrand-Dumonceau, która tak moeno zaszkodziła stronnictwu katolickiemu w Belgii, widziały się zmuszone uroczyście zaprzestować przeciwko takiej formie banku i w tych pretestach zaszyły nieco za daleko, przenosząc wstręt do założycieli banku na ministra skarbu. Sprawa ta nasamprzód naraziła więc serdeczne przedmiot stósunki pomiędzy Kołem polskim a klubem prawego środka, albo raczej tymi członkami tego grona, którzy ostatecznie utworzyli nowy klub centralny. Sprawa polska również jest zbyt święta, aby ją w jakikolwiek sposób można identyfikować, albo tylko łączyć z sprawą jakiego banku. Pomiędzy Kołem polskim a bankiem krajów koronnych nie zachodzi też żadne inne współnictwo, jak to, że dwaj członkowie Kola (Stadnicki i Rappaport) należą do zarządu Länderbanku. Na dr. Dunajewskiego oczywiście nie spada żadna odpowiedzialność za dalsze koleje losu tego banku. Ale gdyby sprawy banku wzięły zły obrót, a systematyczna walka całego obozu centralistycznego przeciwko Länderbankowi wielce utrudnia zadanie jego, natenczas lewica wszelką odpowiedzialność zwała na ministra skarbu, a rozporządza

ona tak ogromnym aparatem agitacyjnym i dziennikarskim, że takiej ewentualności żadną miarą lekceważyć nie można.

Ale i tak sprawa „Länderbanku“ stała się już jednym z głównych narzędzi opozycji. A jak silnym, o tem przekonują głosowanie nał wnioskami Herbsta. Nie tylko bowiem wszyscy obecni w Wiedniu członkowie klubu „zjednoczonej lewicy“, ale nadto 5 posłów demokratycznych (Kronawetter, Schönerer itd.) a nawet ci posłowie, którzy nie należą do żadnego klubu prawicy, głosowali często z rządem, hr. Coronini, Stockau i t. d., tym razem poparli wniosek opozycji, albo wstrzymali się od głosowania. Ale co gorsza, na prawicy głosowano w tej sprawie z widocznym wstrętem, chociaż dr. Grocholski wyraźnie nazwał wniosek Herbsta wotum nieufności przeciwko rządowi. Wprawdzie nowy klub centralny, co trzeba podnieść, wyraźnie wobec mylnych poglądów, nie użył tej sposobności ku demonstracji przeciwko rządowi. Z pominięciem 18 członków tego klubu 16 głosowało przeciwko wnioskowi Herbsta, a tylko dwaj włościanie Bärnfeind i Oberndorfer wstrzymali się od głosowania. Ale z trzech innych klubów prawicy około 20 członków nie stanęło do głosowania. Prawda, że większa część tych posłów złożyła chorobą, ale choć tylko pięciu wstrzymało się umyślnie od oddania głosu, wystarczyło to już, aby sprostować równość głosów (151 przeciwko 151), a cóżby się było stało, gdyby tylko jeszcze jeden poseł prawicy był się usunął? Tak więc sprawa „Länderbanku“ w dwójki sposób oddziaływała niekorzystnie: najprzód łączyła wszystkich posłów centralistycznych, powtóre obudzając wstręt, a przynajmniej apatję w szeregach prawicy autonomistycznej.

Trzecim powodem pogorszonej sytuacji jest wniosek p. Lienbachera. Powtarzamy raz jeszcze, że ten wniosek w pierwotnym brzmieniu, domagając się udzielenia sejmom krajowym prawa uwolnienia od 8-letniego przymusu szkolnego, nie powinien być wywołany żadnego oporu ani ze strony autonomistów, ani ze strony rządu. Skoro jednak za przychyleniem się ministra oświaty przetworzono wniosek tak, że rządzie państwa ma przysługiwać prawo uwolnienia od 8-letniego przymusu szkolnego, wniosek dla autonomistów stał się wstrętnym. Naszym zadaniem jest rozszerzyć kompetencję sejmów krajowych a uszczuplić kompetencję rady państwa; tymczasem wniosek Lienbachera w nowym formie zapowiadał taktykę wręcz przeciwną. Rząd więc popełnił błąd, że z początku nie poparł stanowczo wniosku Lienbachera, który w brzmieniu pierwotnym zupełnie odpowiadał programowi autonomistów i sytuacji politycznej. Błąd ten rządowi sprowadził nasamprzód secesję z klubu prawego środka, który miał zadanie najważniejsze. Bo Koło polskie i klub czeski z natury rzeczy zawsze stawały i stawać będą w obronie samorządu krajów koronnych. Ale klub hr. Hohenvarta był już i miał się stać na coraz większą skalę ogniskiem dla wszystkich niemieckich posłów, którzyby z czasem przyznali się do programu naszego. Ten pożądaný rozwój stósunków został wstrzymany, odkąd 18 niemieckich posłów wystąpiło z klubu hr. Hohenvarta. Odrzucenie wniosku w izbie panów jest już mniej ważnym epizodem w tej sprawie.

Oto trzy główne powody dyssonansu, którym się skończyła tegoroczna kampania parlamentarna.

Sprostowania. W korespondencji z 13 bm., zaznaczając składki na ofiarę „Ringtheatru“ zapisałem dar 10,000 fl. Jokej-klubu, do którego należy sama artystkrycja; przez omyłkę wydrukowano „klubu polskiego“.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Porządka dowiadujemy się, że były komitet do spraw Królestwa Polskiego zakomunikował ministrowi oświecenia kwestyę katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim. Idzie o wprowadzenie szerszego zakresu w wykładzie literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, której wykład wchodził w skład przedmiotów katedry filologii słowiańskiej i zjadł musiał być ograniczony do ram szczupłych. Jest podobno zamiar, nie otwierając oddzielnej samodzielnej katedry, wykład literatury polskiej powierzyć oddzielnemu profesorowi zwyczajnemu.

Nowoje Wremja dowiaduje się, że droga żelazna warszawsko-terespolska otrzymała upoważnienie do przeprowadzenia studiów przygotowawczych nowej linii drogi żelaznej na przestrzeni 60 wiorst od stacji Siedlec drogi terespolskiej, do stacji Malkinia drogi warszawsko-petersburgskiej. Upoważnienie to wy-

nigdy go jeszcze tak uroczem nie znalazła, jak właśnie owego wieczoru. Wdzięk niewymowny z martwych ku jęj duszy płynął przedmiotów. Nadzieja, ten ptaszek swobodny, który zwykł śpiewać na dnie serc młodych, zbudziła się w jęj duszy, ciesząc ją rychłym wyzdrowieniem i powrotem ojca. Słońce to zapewne, wychylające się z za obłoków po kilkunastu dniach, taką w niej działyła odmianę.

Wywrwał ją nagle z zadumy wigok Fergus Lynch, który prosto ku niej zmierzal. Od rana nie pomyślała o nim ani razu. Sądziła, że przynajmniej jeden jeszcze dzień spokojnie przeminie, zanim jęj przyjdzie o swym losie rozstrzygnąć. Alboż już teraz będzie trzeba dać mu odpowiedź żądaną?

Attorney spostrzegł od razu jęj pomieszczenie. Czy w nim upatrzył pomysły dla siebie wroźbę? Miał on doświadczenie świata szanowny Fergus Lynch, i zdawał sobie doskonale sprawę z korzyści przywiązanych do związku z jęj osobą. Zapewne Nuala się na nich poznała po bliższej rozprawie. W tem mniemaniu pozwolił sobie czułj ścisnąć podaną sobie rękę, i kłiwisem spojrzaniem powitał Nualę. Poczem zapytał o zdrowie i wyjazd pana O'Donnella, żywo na pozor o jego podróże zamiary się dopytując. W końcu ośmieliwszy się więcej, jał wypytywać Nualę o nią samą, jęj kłopoty i smartwienia, wkraczając w dziedzinę jęj ukrytych myśli i życia z taką pewnością siebie, iż biedna dziewczyna nie mogła powstrzymać gorzkiej uwagi.

— Wiem dobrze i nie zapominam, że nas pan masz w swojej mocy i ręku.

Zachodnie słońce krwawym blaskiem szczyty gór opromieniało. Wieczór się przybliżał. Nuala otuliła się w ciepłą chustkę. Czy to powiew nocnego wiatru, czyli też obecność Fergus dreszczem ją przemawiał?

Attorney zagryzł wargi. Uczuł dobrze, iż zbytnią śmiałością tylko sobie zaszkoził.

— W mojej mocy, powiadasz, miss O'Donnell?

daną zostało ze względu na strategiczną ważność nowej linii.

NIEMCY.

* Berlin, 20 grudnia. Układy z Rzymem. Odsyłając czytelników do korespondencji berlińskiej, która w tej sprawie ciekawo podaje szczegóły, przytoczymy tu jeszcze na potwierdzenie autentyczności tego doniesienia communique, jakie podaje ministerjalna Post:

„Wczorajsza Germania wieczorna uważa za zmyśloną wiadomość, podaną przez Tribüne, iż przed powrotem pana Schlözera wysłany został inny zdolny dyplomata w celu dalszych układów z Kuryą. Sądzimy, że Tribüne ma dość dobre informacje. O ile wiemy, to podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywisty tajny radca legacji Busch, który się w końcu z m. po urlopie udał do Włoch, otrzymał polecenie zatrzymania się w Rzymie, aby z podsekretarzem stanu Kard. Jacobinim prowadzić dalej układy rozpoczęte dawniej przez p. Schlözera. P. Schlözer zresztą wróci dopiero w maju, jako National Ztg. donosi, lecz już w kilku tygodniach.

Czy podróż p. Buscha do Rzymu wywrze na stósunki kościelno-polityczne wpływ stanowczy, trudno chwilowo przewidzieć. Sytuacja wyjaśni się w części dopiero przy obradach nad wnioskiem stawionym w parlamencie przez Windthorsta w sprawie zniesienia ustawy baniejnej. W każdym jednak razie nie można się zbyt różowym oddawać nadziejom, bo ks. Bismarck to polityk realny, łączący się tylko z rzeczywistością i potrzebami chwili obecnej. Jak w innych sprawach tak i w sprawie kościelno-politycznej trzyma się kanclerz zasady: do, ut des, i o tem też nigdy nie trzeba zapominać.

Nominat na stolicę biskupią w Fuldzie, ks. oficjal Jerzy Kopp, otrzymał, jak donosi Reichsanzeiger, pod dnim 12 grudnia zatwierdzenie królewskie; odrębny dokument wręczył 18 grudnia ks. Koppowi hr. Eulenburg, naczelny prezes prowincji hessko-nassawskiej. Ks. Kopp, wedle korespondencji z Kassel umieszczonoj w Post, przybył 18 bm. incognito do Kassel, odwiedził naczelnego prezesa i pozostał u niego na obiedzie. O godzinie 6 wieczorem wrócił ks. Kopp do Hildesheim. Tenże korespondent donosi, że wjazd ks. Koppa do Fuldy nastąpi 26 bm. o godzinie 1 w południe. Dwa oddziały piechoty utrzymać będą w mieście porządek. Dnia następnego odbędzie się konsekracja nowego Biskupa. Aktu tego dopełni Biskup hildesheimski w towarzystwie Biskupa württembergskiego i trewirskiego (Koruma). Diecezje limburgska, moguncka i paderbornska wyślą na tę uroczystość osobnych delegowanych. Przybędzie także Biskup rothenburgski (Hefe) i Biskup z Eichstaedt. Wieczorem miasto będzie iluminowane.

Trzydziestu osobom, które nie mając prawa obywatelstwa, głosowały w Berlinie podczas ostatnich wyborów do parlamentu, wytoczyła prokuratura proces. Większość oskarżonych należy do żydów. Pan Stöcker miał więc słuszność, kiedy na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu poruszył sprawę oddawania głosów w Berlinie przez osoby, które do tego nie były upoważnione.

Bijatyki między żydami a Berlińczykami nie ustają. Deutsches Tagebl. donosi, że w piątek o godzinie 8 wieczorem wtargnęło 16 osób, głównie żydzi, do anti-semitycznej restauracji: Zum Einsiedler. Napastnicy rozpoczęli najprzód lżyć słowy zgromadzonych tamże gości, następnie z kijami i żelaznymi instrumentami napadli na nich. Kilku gości i gospodarz restauracji odnieśli znaczne rany. Kiedy żona gospodarza stanęła w obronie swego męża, rzucił ktoś szklankę na jęj głowę, dziecko zaś jęj rzucano tak silnie o ścianę, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Po spełnieniu tak heroicznych czynów, napastnicy w kilku dorózkach chcieli się ratować ucieczką, lecz gospodarz udał się za nimi w pogoń i spowodował konnego konstablera, iż ich przytrzymał i odprowadził do gmachu policyj. Skonstatowano, że następujące osoby miały udział w tym napadzie: handlarz koni Beermann i bracia Cohn, kupiec Stein, fabrykant Baumann, fabrykanci krawat Marcuse i Haak, budowniczy Engelhardt.

ROSYA.

* Journal de St. Petersburg donosi, że departament policyj państwowej zrewidował już 1500

Jeśli pragnę, aby to słowo rzeczywiste miało znaczenie, to dla tego, aby mieć prawo poświęcić tobie me życie, ostonię cię przed groźącymi burzami! Czy odepchniesz ofiarę uczciwego człowieka, który u stóp twoich składa ubezpieczone i poważane stanowisko? Co się stanie z twym ojcem, jeśli nie oddalisz od niego groźącej katastrofy? czy on z wiatłem swém zdrowiem potrafi znieść ruinę? Dotąd ratował się nowym długiem, aby poprzednie spłacać. Ten środek się wyczerpnął. Oto dzisiejsze położenie wasze. Stawiam je przed panią, bo zaślepiać się dłużej byłoby niebezpiecznym szaleństwem. Jestem tu dla odebrania twęj odpowiedzi. Cóż mi powiesz, Nualo?

Z naciskiem wypowiedział powyższe słowa, teraz sledził na twarzy Nuali wrazenie, jakie w niej sprawił. Podczas długiej bezsenności poprzedniej nocy przyszło jęj na myśl, że wiele jest biednych dziewczyn, które umieją sobie zapracować na życie. Ale z jęj stósunkami i nazwiskiem, z niedokładnym wykształceniem, jakie odebrała, droga ta była przed nią zamknięta. Zapewne miss O'Neil ochotnieby do siebie przyciągnęła córkę siostry swojej. Jakżeby Nuala u niej było dobrze! ale nie godziło się o tem myśleć, wszakże obowiązek jęj nakazywał pieczę nad biednym ojcem. Dotąd jedynem jęj zadaniem i radością było gładzić dlań wszystkie ostrości i nierówności drogi życia; teraz, gdy wiek i choroby go osłabiły, tem więcej trzeba jęj czuwać nad jego spokojną starością.

— Czy nie ma sposobu utrzymania dłuższej nieco zwłoki dla spłacenia wypowiedzianego świeżo długu? spytała nareszcie wolnym głosem.

— Za moim wpływem możeby się udało przeciągnąć termin o drugie trzy miesiące.

— W takim razie, jeżeli ojciec mój na to zezwoli, oddam panu mą rękę za sześć miesięcy.

Odrzuciła od niego oczy i utkwiała je na pasmie gór rozwijającym się w oddali. Ale nie widziała ich nawet, głos jęj własny brzmiał w jęj uszach obym, głuchym dźwiękiem. Alboż Fergus nie dostrzegł we-

spraw politycznych osób zesłanych w drodze administracyjnej. Połowa tych spraw deponowaną została do akt. Znaczna część spraw rozpoczęta była na zasadzie denuncyacji, które okazały się fałszywymi. Ministerstwo sprawiedliwości domaga się sądowego ukarania fałszywych denuncyantów.

— Nowosti otrzymują wiadomość z Odessy, iż dnia 19 b. m. przy zamkniętych drzwiach rozpoczął się tam w sądzie wojennym proces kozaka Piteckiego, obwinionego o przestępstwo stanu.

— Skarga kasacyjna Mrowińskiego, Tiegiewa i Fursowa w dniu 18 b. m. wniesiona została. Zasadą do żądania kasacji jest ta okoliczność, że świadek Stupin nie składał przysięgi.

— Sowieński izwiestia donoszą, że uczestnik zamachu z dnia 13 marca Emeljanow jest dawnym porucznikiem artylerji znany już z poprzednich procesów politycznych.

— Były gubernator miński Tokarew i generał Łoszkorew wskutek wyroku sądowego otrzymali dymisy.

FRANCYA.

* Proces Rocheforta. Voltaire pisze, iż wszyscy sędziowie przysięgli oświadczyli początkowo, iż Rochefort winien być ukarany, — że jednak, gdy jeden z sędziów zwrócił uwagę na to, iż głosowanie według ustawy jest tajne, okazało się przy liczeniu głosów, iż 8 było za uwolnieniem Rocheforta. Sędziowie obawiali się widocznie Gambetty i — Rép fran. napisała była, że wyrok w sprawie Rocheforta był bardzo niezwykły. Na to odpowiada uwolniony Rochefort: „Jest jeszcze wiele rzeczy niezwykłych, o których nie myślałem dawno. Kto przewidywał, że Genueńczyk, siostrzeniec włoskiego bandyty, który rzybił po drogach i za to został powieszony — będąc szefem gabinetu francuskiego i przybrzeźnik sobie Badenicyka na podsekretarza stanu.“

— Spis ludności odbył się w Paryżu dnia 18 b. m. Ciekawe są obawy niektórych ludzi wobec tego spisu. Jedni widzą w tem przygotowanie do przyszłych list proskrypcyjnych — drudzy obawiają się, że spis ten sposłuży do szybkiego wyekspedowania wszystkich cudzoziemców za granicę na przypadek wojny. Inni domyślają się, że założone będą tajne akta osobiste, w których wyszukiwaniu podobno Gambetta jest mistrzem. Figaro zapytany o radę, doradził iście po figarowski i powiedział: „piszcie w listach wam nadesłanych co chcecie, byleście nie pisali prawdy — bo tego żadna ustawa nie przepisuje.“

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 grudnia. Wiadomość, kolportowaną głównie za granicą, jakoby hr. Taaffe miał się podać do dymisy, uważają tu w kolach jak najlepiej poinformowanych za bezpodstawną pogłoskę.

Praga, 20 grudnia. Aresztowanie socjalnych demokratów, dokonane tu w niedziele wieczorem, miało miejsce podczas zebrania stowarzyszenia robotników. W obradach zebrania wzięło udział dwóch agitatorów socjalistycznych, przybyłych z Lipska i Drezn. Na zebraniu śpiewano rewolucyjne pieśni i wznoszono toasty rewolucyjne. Policya, przebrana po cywilnemu, aresztowała 18 osób. W mieszkaniu aresztowanych, których policya zaprowadziła do sledztwa sądowego, znaleziono zakazane dzienniki, książki i kompromitujące listy.

Waszyngton, 20 grudnia. Prezydent Arthur zamianował pana Trescott postem dla Chili, Peru i Boliwii.

Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenie Zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego wraz z delegatami Towarzystw różniczkowych filialnych, odbyło się dnia 19 bm. w hotelu francuskim. Zarząd reprezentowali pp. dr. Henryk Szuman, prezes, oraz Stanisław Kuratowski, M. hr. Kwilecki, dr. Z. Szułdrzyński, Wł. Moszczeński, Stanisław hr. Zółtowski i sekretarz centr. Towarz. różniczkowego, p. K. Koszowski. Delegatów przybyło 12 i to pp. K. Szczaniecki, S. Dobrogowski, N. Urbanowski, H. Dobrzycki, E. Brudzewski, A. Zielenacki, A. Pauli, A. Wiczorek, L. Pankowski, J. Jarochowski, L. Karłowicki, Bronicki i Lucyan Grabski.

wnętrzej w niej walki? Wyraz triumfu błysnął w jego oczach, porwał rękę jak lód zimną biednej Nuali, jak gdyby ją chciał ku sobie przyciągnąć. Ale i tym razem wstrzymało go nieokreślone uczucie obawy i uszanowania.

— Odtąd życie moje do ciebie należy! zawołał. Czemu odłączać szczęście, którego mam przyrzeczenie?

— Mam zaledwie lat dwadzieścia, rzekła, jak gdyby na własną myśl odpowiadając, czas już przestać być sobą.

Zadrzała, jakoby chłodem wieczornego wiatru dotknięta.

— Zimno jest pani? spytał Fergus.

— Bynajmniej! lecz czas już do domu powrócić.

Przed rozłączeniem się z Nualą Fergus zapytał obojętnie, jakie polecenia czy rozporządzenia zostawił przy wyjeździe pan O'Donnell? Czy przynajmniej zapatrzył ją w trochę pieniędzy? To zapytanie nie zdziwiło wcale Nuali. Jeżeli Fergus obecnie był jęj narzeczonym, nie przestał być prawnym doradcą jęj rodziny, przez którego ręce wpływały zmniejszone O'Donnellow dochody. Wyznała więc szczerze, iż ojciec wcale o tem nie pomyślał. Wyraz radości błysnął w oczach prawnika. Pospiesznie zapewnił ją, iż przyśle wieczorem swego skrybenta, Ferry Drake z blankietem, który ona wypełni według swęj potrzeby, dając nań kwit posłańcowi. Nuala przyzwoliła na to skinięciem głowy. Wprawdzie niejedną miała dług u kupców w Donelstown, i wczoraj jeszcze się niemi trapiła; dziś jednak wszystkie troski i twogi życia zniknęły przed nią, czuła tylko próżnią niezmierną, jak gdyby nagle znalazła się sama jedna wśród pustyni.

— Niech tylko pani nie zapomni się podpisać, nagiął Fergus, potrzebne mi to dla porządku w nieobecności pana O'Donnella.

— I owszem, odpowiedziała Nuala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Olszowa dolina

E. Owens Blackburne.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 282.)

IV.

Po odejściu swego gościa Nuala zadumała się głęboko. Słowa Thurgooda otworzyły jęj nową stronę kwesty irlandzkiej, dotąd zupełnie jęj obca. Dzwienie miło jęj teraz było pomyśleć, iż w wyroku ewikcyi, wydanym przeciw wdowie Taaffe, dał się powodować nie blachą i okrutną chciwością, ale raczej przekonaniem. A jednak teraz, co zniknął z jęj oczu, ileż to rzeczy sobie przypomniała, które należało mu w oczy wypowiedzieć. Któż to zasiał owo gorzkie ziarno nienawiści na gruncie irlandzkim, czyją winą dojrzewało ono w owoce zemsty? Wywłaszczenie prawowitych posiadzcili ziemi od dawna już było dokonanym faktem, nowi nabywcy nie zdobywali dziś roli ogniem i mieczem, ale naród, widząc swą ziemię w ręku obcych, nie mógł zapomnieć pierwotnej swęj niedoli przyczyny.

Otrząsnawszy się z zadumy, Nuala jęła pisać różne listy w zastępstwie nieobecnego ojca, i przez całą godzinę starała się wyłącznie zaprzęknąć swą pracę. Niebawem nachylił się ku zachodowi krótki dzień listopadowy i niebo zapłonęło czerwonymi barwy. Nuala zarzuciła na siebie szal i zbiegła do parku. Ścieżka wijąca się wśród olszyn i brzoź znieciła ją na dalszą przechadzke. Stapała na grubym pokładzie opadłych liści, miejsce to zawsze ulubionym było celem jęj samotnych wędrówek. Znała tu każde drzewo, każdą krzewinę, a błękitne dzwonki, które wychylały z trawy zielonej wdzępcze swe główki, wszystkie jęj ręką były zasądzone.

Ale chociaż to ustronie zawsze miłym jęj było,

Pomniwał protokół z przeszłego posiedzenia znany był z Ziemiańska, przeto na wniosek p. K. Szanieckiego...

loga okrętowa (po raz pierwszy) operetka w 1 akcie (nowa wystawa i kostiumy). — We wtorek Pan Sprytowicz...

* Na podniesienie czoł Bi. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 3 marca 10 fen. Dziś nadeszła: Z parafii Grodzkiej 30 marek...

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 225 marek 30 fen. Dziś nadeszła X. X. 79 marek. Razem 304 marek 30 fen.

* Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 1098 marek 62 fen. Dziś nadeszła ksiądz prob. Kurzawski z Rożnowa 16 mk. Razem 1114 marek 62 fen. — „Św. Józafacie, módl się za nami“

* Wakaoye Bożego Narodzenia w szkołach tutejszych rozpoczęły się z dniem dzisiejszym i trwać będą do 5 stycznia.

* Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej w Poznaniu urządziło w pierwsze święto Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia r. b. przedstawienie amatorskie na sali hotelu Saskiego. Odegrane będzie: Okrężne, komedia w dwóch aktach ze śpiewami Korzeniowskiego i Wiesław czyli Krakowskie wesela, narodowa opereta w jednym akcie miarowym wierszem podług K. Brodzkiego...

* Teatr miejski — jak go Niemcy nazywają — po bliższym rozpatrzeniu się w nim przez policję, znowu wykaże kilka fuszerok. Posener Ztg pisze bowiem, że policja przesłała dyrekcji tegoż teatru spis bliżej oznaczonych 60 miejsc, które nie mogą być sprzedawane. Dyrektor tegoż teatru, p. Scherenberg, udał się z powodu tego rozporządzenia, grożącego jego przedsiębiorstwu ruiną, do Berlina, ażeby się postarać o cofnięcie tego rozkazu. Ofertę pewnej części członków, ustępujących 10 proc. z gazy, nie przyjął p. Sch. — Wszelkim niedogodnościom, bledom itp. popołoniu przy budowie teatru, zapobiedz można, zdaniem Posener Ztg, gruntownie przebudowaniem gmachu teatralnego, do czego naturalnie będzie potrzeba znowu pieniędzy.

* W poniedziałek po odbyciu egzaminie w zakładzie p. prof. Szafarkiewicza wręczono 14 uczniom świadectwa z obytego kursu. Osm z nich otrzymało stopień celujący, 4 stopień z poch. —

* Z dwunastu kandydatów na rewizorów mięsa otrzymało w tych dniach tylko 8 patent po złożeniu na tutejszej rejencji egzaminu.

* W Wolsztynie według dokonanego spisu była znajdują się 91 konie i 60 sztuk bydła rogatego. — W Czarnkowie zaś 295 koni i 343 sztuk bydła rogatego. W Koźminie 204 koni i 550 sztuk bydła rogatego.

* W Zawodziu pod Wrześnią znaleziono w dniu 12 b. m. zwłoki ogrodnika Józefa Różańskiego z Poznania, który zmarł tamże kłębny apopleksją.

* Subhsta. Majątek p. Leona Łaszewskiego w Gostomiu, w powiecie kartuskim, 800 morgów obszaru, sprzedany został 14 bm. na subhstacje. Nabył go na własność Boden-Kr dit Bank, który go rozparceluje.

* W Bukowcu na kolonii pod Czarnkowiec znaleziono w dniu 15 b. m. wieczorem wdowę Breitkreuzową w żółku uduszoną. Odkryła sądowa wykazała, że krtań została zupełnie zgnieciona, a nadto szpilka na wyłot przekłuta. Posadzonych o zabójstwo małżonków Wyłęgatów, od których zmarła pobierała wymiar, aresztowano.

† Erazm Kościelecki, rodzony dziać dyrektora naszego teatru, zmarł w zeszły piątek we Lwowie. Zmarły urodził się w roku 1795, służył w wojsku polskiem za czasów Napoleona i odbył całą kampanię do Moskwy w roku 1812 w 16 pułku ułanów pod pułkownikiem hr. Tarnowskim. Za odznaczenia w bitwie pod Smoleńskiem, odobiony został przez Napoleona krzyżem legii honorowej, który mu Moskale podczas pierwszej rewizji ukradli. W roku 1831 zaś odbył całą kampanię w 2 pułku ułanów jako podoficer. R. i. p.

† Wojcisi Szczukowski, dziedzic Opoczek, żołnierz z roku 1831 zmarł dnia 14 b. m. w Toruniu. R. i. p.

† Tymon Bal, weteran z roku 1831, kawaler krzyża „Wirtuti militari“, umarł 15 b. m. w majątku swoim Paszowie w Sanockim. R. i. p.

* Pan Silberstein pisze do Gaz. Tor. z Królewca, gdzie teraz, jak się zdaje, stałe zajął mieszkanie: „W numerze 287 z dnia 15 grudnia Gazety Toruńskiej był artykuł osobliwie mnie interesujący, a ponieważ źle rzecz przedstawia, pozwalam sobie kilka słów ku wyjaśnieniu. Co do mojego ożenienia się to ze wszelkich stron oszukany zostałem, a nadto po ślubie wyszedł na jaw ważny punkt niemoralności. Uważałem za rzecz stosowną zejść się z czasami, niż mieć całe życie zatrute. Przeświadczyłem ku temu właściwe kroki, ale nie te, które Gazeta wymieniała. O podaniu tego sprostowania proszę i inne gazety, które już o mnie pisały. „Pan Silberstein podpisał się jako łomacz sądowy w Królewcu. — Co do nas, dodaje Gaz. Tor., powtórzę tylko możemy, że p. Silberstein zostawił żonę w Toruniu i tę ojcie ję zabrał z powrotem do siebie, p. Silberstein zaś znajduje się teraz nie w Toruniu lecz w Królewcu.

* Pamiątka Toruńska. Wernicke opowiada w swój kronice miasta Torunia, że na początku 18 stulecia znaleziono w Izbie wyrokującej staromiejskiego sądu wyrób drewniany z napisem: „Aetas Civ. Torun. Anno 1231.“ Pamiątka ta, którą Wernicke odrysował, ma wedle tradycji pochodzić z dębu, dołka którego Krzyżacy niegdys pobudowali twierdzę Toruń. Za czasów toruńskiego kronikarza znajdowało się to drewno w ręku pensjonowanego sekretarza magistratury Waschlagera; później zupełnie zginęło. Teraz powiodło się, jak pisze Gaz. Tor., tajemno radcy Körner nabyć tę interesującą pamiątkę z trzęsiej ręki, i pan ten podarował ją miastu Toruniowi. W ten sposób co dopiero uporządkowane archiwum Torunia wzbogacone zostało „najstarszym toruńskim dokumentem.“

* W Krakowie odbył się dnia 11 bm. posiedzenie Wydziału Towarzystwa Św. Łukasza. Prócz kilku przedmiotów mniejszej wagi, zajmowano się na niem świeżo nadesłanym piśmie Wydziału krajowego gal., który stósownie do uchwały ostatniego Sejmu, ofiaruje Towarzystwu bezprocentową pożyczkę, celem ułatwienia zakupu własnej pospiesznej prasy chromolitograficznej i wybrano komisją, która zajmie się zebraniem dokładnych dat, co do możebnych warunków tego przedsiębiorstwa, mogącego stać się silną dźwignią dla przemysłu krajowego. Biuro przedstawiło następnie korespondencje i sprawę zamówień malarzich za pośrednictwem Tow. poczynionych przez hr. Husarzewską, ks. Dąbrowskiego w Zgórsku, ks. Świerczewskiego w Grodzisku, ks. Kurzyca w Wierpza. W końcu odczytano obszerny referat zawierający opinię Tow. Św. Łukasza co do zamierzonych w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie przyzdo-

bień, a ułożony na podstawie relacji i wskazań prof. Wł. Łuszczkiewicza, który jako delegat Towarzystwa do Gniezna był zaproszony. Po dyskusji, w której prócz wnioskodawcy zabierali głos ks. Biskup Janiszewski, oraz pp. konserwator Łepkowski, p. Lasocki i Marian Sokołowski, postanowiono uchwalony ostatecznie referat nie tylko przesłać komitetowi gnieźnieńskiemu ku podniesieniu czci bł. Jolenty zawiązanemu, ale nadto jako rzecz zasadniczej doniosłości także drukiem ogłosić.

* Zabójstwo w Melanowie. Drugiego mordercę p. Wolszlegera z Melanowa, robotnika Thimme, przytransportował dnia 18 grudnia żandarm Felgenhauer z Eatin, gdzie go przyaresztowano, do więzienia w Chojnicach. — Komisarz policyjny z Berlina Höft, który wtrypił morderców, jest stem dawniejszego pedela w Chojnicach; urosł i wychował się tam. Jest to człowiek wykształcony i był kiedyś burmistrzem w Wąbrzeźnie. Höft mówi po kosznajdersku i to mu ułatwiło zaznajomienie się z ludem wiejskim w okolicy Melanowa. Dowiedziawszy się, że dwaj robotnicy, wypuszczeni niedawno z domu karnego w Grudziądzu, z których jeden, Gläser, służył u s. p. Wolszlegera w Melanowie, rąbią drzewo w okolicy Brunstplacu, pospieszył przekonać się o tém naczynie a potem przywołał żandarmów. Tymczasem jednak Thimm zdołał uciec.

* Kalisz będzie posiadał nową szkołę realną. Car uwzględniwszy prośby mieszkańców oraz złożone przez nich ofiary na rzecz szkoły realnej, zezwolił na otwarcie w Kaliszu pomienionej szkoły. Szkoła ta będzie nosić miano Aleksandryjskiej.

* Wiedeń, 19 grudnia. W teatrze am Ring zaprzestano wywożenia rumowiska, gdyż szczyt grozi runięciem. Z personelu teatralnego znalazł śmierć siedmiu biuletów i garderobianych, trzech członków orkiestry, trzech robotników teatralnych i szef klaki. — Podkomitet upoważniony specjalnie do wsparcia personelu teatralnego rozdzielił dzś pomiędzy 1800 osób około 40,000 złr. — 20 grudnia. Cesarz niemiecki przesłał namiestnikowi dolno-rakuskiemu za pośrednictwem urzędu spraw zagranicznych 15,000 m. na cele pozostałych rodzin po ofiarach pożaru teatru. — Cesarz Franciszek Józef zwiędził dziś przed południem teatr nadworny (Hofburgtheater), ażeby, tak jak wczoraj w operze, i tu się przekonać, czy wszystko się znajduje w porządku. Przy wejściu do teatru oczekiwali cesarza wielki mistrz dworu ks. Hohenlohe, hr. Taaffe, baron Possinger, jenerał intendent baron Hoffmann, dyrektor Wilbrandt i wice-burmistrz Uhl. Cesarz obejrzał wszystkie lokale, nakazał rozszerzyć i pomnożyć wyjścia, wybudować nowe schody i usunąć dwa ostatnie szeregi ław na czwartę galerję. — Niebawom zbierze się w intendenturze teatrów nadwornych komisja celem powzięcia uchwał nad zmianami w operze i w teatrze nadwornym. — Rada miasta Rzymu uchwaliła 5 tysięcy franków na rzecz poszkodowanych w pożarze teatru.

* O uwolnieniu Rocheforta dowiedział się Gambetta na obiedzie u księcia Hohenlohe. Gambetta — tak pisze korespondent berliński Montagsblattu — zachował zimną krew i tylko mruzczał pod nosem coś „o gwałtowności politycznych procesów prasowych.“ Waldeck-Rousscau (spraw wewn.) był do żywego oburzony i chciał coś mówić, ale jedno spojrzenie Gambetty zamknęło mu usta. Spuller miał rozpacziwą minę; Paweł Bert był spokojny i odezwał się tylko do hr. Beusta: „jest to niezczęście na któreśmy nie zasłużyli.“ Szwajcarski poseł dr. Kern oświadczył, iż rezultat ten przewidział i naprzód się założył. Se non è vero.

* Poranek muzyczny dany w Kolonii na rzecz pozostałych po ofiarach pożaru wdów i sierot przyniósł 2350 marek.

* Prospekt Kolegium Amerykańskiego w Lowanium. Ad majorem Dei gloriam.

Collegium Americanum — pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Kolegium to jest założone przez Biskupów z Ameryki, za pozwoleniem i potwierdzeniem Jego Eminency Kardynała Arcybiskupa Mechlińskiego — pod opieką Biskupów Belgii i wspomaganą datkami osób dobroczynnych, które misję w obszernych amerykańskich krajach żywo obchodzą. Celem jego jest — podać młodzieńcom z Belgii i innych europejskich krajów — życzącym sobie poświęcić się misyom północnej Ameryki, środek pewny i łatwy do dopięcia ich świętych zamiarów.

Młodzieńcy ci będą uczęszczali na kursa sławnego uniwersytetu katolickiego w Lowanium i równocześnie będą kształceni w zakładzie w języku angielskim i niemieckim; — udzielać się im będzie kurs teologii praktycznej, zastosowanej do ich prac misyjnych, jako też i inne wiadomości potrzebne, by mogli sprostać świętym swym obowiązkom i potrzebom ludu, który im będzie powierzony. Misyjonarze ci pozostaną kapłanami świeckimi i będą przez Biskupów — którym powierzeni zostaną — posyłani na parafie jako pasterze, podobnie jak się to dzieje w Polsce i w innych dyecezyach Europy.

Znaną jest niezmierna liczba europejskich wychodźców, a w ostatnich czasach Polaków, którzy w celu polepszenia swego bytu wyjeżdżają do Ameryki — ale może nie wszystkim jest wiadomo — iż co rok setki wychodźców tych wraz z dziećmi, tracą tam nieoszacowany skarb swęj religij i wiary. — Brak jednego skutecznego środka, który jedynie zdolny jest uchronić ich od tego nieszczęścia; brak im gorliwych i dość licznych kapłanów — którzyby silni w cnotę i miłość bliźniego spieszyli im z pomocą i pociechą prawdziwej świętej naszej religii. „Zniwo wprawdzie wielkie — ale robotników mało.“

Abby przyjeżdżają do Collegium Americanum — trzeba mieć pozwolenie od własnego Biskupa lub zarządcy dyecezy i przesłać świadectwa: dobrego i moralnego prowadzenia się — świadectwo zdolności do studiów teologicznych lub filozoficznych — świadectwo zdrowia — i metrykę.

Ci, którzy doń wstąpią — po trzech latach studiów teologicznych będą święceni na kapłanów — i odeślani do swych Biskupów amerykańskich — do których dyecezy już przy wstąpieniu do Collegium zapisani byli.

Pensya roczna wynosi 500 fl. Po roku lub nawet sześciu miesiącach może być zniżoną — stósownie do potrzeb i zasług seminarystów jako i dochodów zakładu.

Płacenie pensji daje seminarystom prawo obrania sobie dyecezy — do której chcą należeć.

Ci, którzy są przyjęci bezpłatnie, zależeć będą od Biskupa, który za nich pensyę płacić będzie.

Lowanium, 1857. Bliższe wiadomości u redaktora Kuryera.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 22 grudnia, św. Zenona m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 46. Długosć dnia 7 godzin 35 minut. Nów 22 grudnia o godzinie 6 ran. Wypadki historyczne. 1399 Śmierć Henryka, księcia opolskiego. — 1701 Nadzwyczajny sejm w Warszawie.

* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 25 i zawiera Melchior Canus (dok.) — Instrukcja dla zwyczajnych i nadzwyczajnych spowiedników zakonnie (c. d.) — Pochlebienie Biskupów zebranych w Rzymie u Ojca św. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań: 1) ksks. Weigt i Gielich. — Dyeceze polskie: 1) ks. Romaszka, Arcybiskup lwowski obrz. orm. — Katolickie seminarjum w Zytomierzu. — Z dyecezy warszawskiej. — Ks. Maszkowski radca duchownym w Pelplinie. — Rzym: Uroczystości kanonizacyjne. — Wiadomości o Ojcu św. — Nominacje. — Wspomnienie o ofiarze dla Ojca św. — Zbiorniki składek na misję. — Dobra Propaganda. — Francja: Fakultet medyczny w Lille pod nazwą św. Józefa Labre. — Kwestye teologiczne: Kilka kwestyi o ważności ślubów. — Czy ojczym żenić się może z wdową po swym pasierbie? — Piśmiennictwo, kościelne: Postanice św. Józefa. — Kalendarz katolicki krak. — Misyje katolickie. — Rozmaitości: Św. August. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 grudnia.

BAZAR. Panie Swinarska z Jaskzowa, Zakrzewska z Żabna, Urbanowska z Turostowa i hr. Mysielska z Smogorzewa, hr. Biński z Pamiątkowa, Kosiński z Połajewowa, Moszczeński z Wiastowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Bojanowski z Gołuchowa, Zabłocki z żoną z Rybna, Węsierski z Podrzecza, ks. prob. Byczyński i Dąbrowski z Kaliszem, Treskow z żoną z Niezawy, Treskow z żoną z Chłudowa, pani Żychlińska z córką z Gorzadowa, hr. Dąbski z żoną Żakowa, Chłapowski z żoną z Żegocina, Brzeski z Cieślina, Taczanowski z Sławoszewa, hr. Żółtowski z żoną z Czacza, Moszczeński z Wapna, Merton z Anglii.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Różański z Błociszewa, ks. Rybicki z Śmigła, Skąpski z Wiśniowa, Robowski z Budziłowa, Wilkans z Osieka, dr. Węclewski z Środy, Vollmüller z Fuld, pani Obrębowiczowa z synem z Sztęszewa, Majowski z Zbytki, Kaatz z Strautz.

Termin celem wydzierżawienia mierzwy i smieci z ulicy na czas od 1go kwietnia 1882 do 31 marca 1883 wyznaczony na dniu 5 stycznia 1882 godz. 10 w sali posiedzeń magistratu. Warunki przejrzeć można na ratuszu w pokoju nr. 14.

Wykonanie robót ziemnych przy przekopaniu Warty po prawym brzegu pod Wiotkami stacya 40. (wedł. kosztor. 11,409 m. 45 fen.) ma być oddana najmniei żądajacemu. Termin 2 stycznia o godzinie 10tej w biurze inspektora budowlanych Habermann w Śremie, gdzie warunki przejrzeć można.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Table with exchange rates for Berlin, Szeczin, and various commodities like wheat, oil, and sugar. Columns include location, date, and prices for different grades of goods.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 grudnia 1881. Okowita (z beczki) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wy powiedziano — litrow, cena wypowiedzenia 47,20 marek...

Table titled 'Ceny targowe w Poznaniu' showing market prices for various goods like wheat, rye, and sugar in Poznań on December 21, 1881.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 21 grudnia 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz. 100,20. 5% powiatowe obligacje 104,50. 4 1/2% powiatow. obligacje —, 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, 4% szlaskie listy rent. 100,50. Kwiecieki, Rotocki Sp. (Bank rol. niczy) 80,—, Pozn. skrajne Stowarzyszenie sprytowe 60,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 100,70. 1 1/2% prymta roczyżka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marelijsko-pozn. 32,—. Marelijsk-pozn. k. z. 114,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,—. Anstr. noty bankowe 171,50. Polskie likw. listy 56,90. Bosyjskie bankowe noty 215,— marek.

Bydgoszcz 20 grudnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pazenica spok. jasno-ciemna 200—212 plc., ciemniejsza i szklasta 215—222 poślednia —, płac. Płac. słabo, krajowe piękne 170—172 plc., poślednie —, płac.

Jęczmień nom. piękny do browarów 150—160 plc. wielki i drobny 145—150 plc. Owies w miejscu 145—155 pl.

Groch wrzacy 170—190, na paszę 150—155. Okowita za 100 litr. a 100%, 45,25—45,75 pl.

Wrocław 20 grudnia 1881. Konieczna do siowu czworono słabo, stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—35, najkniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niezm., poślednia 30—36, średnia 38—43, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Dodatek

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 21 grudnia.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz i król nadał tajemnemu rejestratorowi w poczynionych urzędzie rzeszy, Konstantemu Müllerowi w Berlinie przy odejściu jego z służby pocztowej, rangę radcy kancelaryjnego.

* Teatr. Dziś w środę Polowanie na zięciów, komedia w 4 aktach z francuskiego. — Jutro w czwartek, piątek i sobotę z powodu Świąt, przedstawień nie będzie. — W niedzielę Krakowiacy i Górale. — W poniedziałek o godz. 4 po południu po cenach znizonych: Zarzutka balowa, komedia w 1 akcie z francuskiego, Kalosze i Jeden z nas musi się ożenić, komedia w 1 akcie; — o godz. 7 1/2 wieczorem Grube ryby, komedia w 3 aktach Bałuckiego oraz Za-

Zyto (za 2000 funt.) wyżj, wypow. — cent. Cena wypowiedziana — pła. grudzień 163 pła. 164 żąd., grudzień-styczeń 163. — żąd., kwiecień-maj 163. — pła., maj-czerwiec 163. — pła., — żąd.

Cena wypowiedziana na 21 grudnia: żyto 164. — m. pasenica 214. — m. owies 137. — m. rzep 270 m. r. olj rzepiowy 59. —, okowita 47.10 m. r.

Table with 3 columns: Postanowienia komisji handlowej, IOWA, and prices for various goods like Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik letowy, etc.

Table with 3 columns: Postanowienia, cieciki, and prices for various goods like Pazenica biała, Żyto, Jęczmień, etc.

Berlin, 20 grudnia (sprawozdanie urzędowe). Pšenica za 1000 kilogramów w miesiącu bieżącym 219—217,5, żąd. —; na grudzień-styczeń 219. —; na styczeń-luty 219. —; na kwiecień-maj 222. —; na maj-czerwiec 222,5. Wypowiedziano 18000 cent. Cena wypowiedziana 219. — marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, m. r.

grudzień-styczeń płacano 172—171,5—173,75; na kwiecień-maj płacano 165,5—166,25—166; na maj-czerwiec płacano 164,25 do 165,0. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziana 173 m. r. Cena przeciętna —, m. r.

Szeceń, 20 grudnia. Urzędowo spraw. giełdowe. Pšenica m. zm. za 1000 kilogramów w miesiącu za żółta krajową 205—220, wilgotna 192—203 m., biała 208—222 m.

na kwiecień-maj 223,5, pła. 223 m. r., na maj-czerwiec 223,5, żąd. 223 m. r. Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miesiącu krajowe 166 do 170 m., polskie 165. —, m. na grudzień 165—167,0 m. r., na grudzień-styczeń 165. —, m. pła. —, m. r., na kwiecień-maj 164,5—164 m., na maj-czerwiec 164. —, m. r.

Do dzisiejszego numeru Kurjera Poznańskiego dołącza: Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu. Prospekt na Tygodnik Powszechny ilustrowany oraz i na inne wydawnictwa.

Advertisement for Maryi z Radońskich Potworowskiej, widow of Witold Potworowski. Includes an illustration of a woman and text about her death and funeral.

Wylosowane - Lottery results table with columns for numbers and corresponding prizes.

Wylosowane - Lottery results table with columns for numbers and corresponding prizes.

Walne Zebranie Banku Ludowego Wągrowieckiego Sp. Zap. - General assembly notice for the Wągrowice People's Bank.

Zaproszenie do przedplaty na Ziemiannina. - Invitation to subscribe to Ziemiannina magazine.

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus - Religious notice for the Feast of the Child Jesus.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

Nagniotki - Notice regarding the purchase of a book for children.

W. SZULC zegarmistrz w Bazarze - Watchmaker advertisement for W. Szulc.

Fr. Błażek - Advertisement for Fr. Błażek, a watchmaker.

Fr. Błażek - Advertisement for Fr. Błażek, a watchmaker.

LUDWIK MOEBIUS - Advertisement for Ludwik Moebius, a watchmaker.



Singera oryginalne maszyny do szycia

z nowymi automatycznymi aparatami i nowymi podstawkami na walcach pracujące bez szelestu i niepodające zużyciu, są najzupełniejszymi i najlepszymi maszynami do szycia w domu jako też dla każdego rzemieślnika i dla tego są przedewszystkiem stosownym i

użytecznym

podarkiem gwiazdkowym.

G. NEIDLINGER, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 27.

Dotychczas sprzedano blisko cztery miliony oryginalnych Singera maszyn do szycia, co dowodzi ich dobroci i pierwszeństwa przed wszystkimi innymi fabrykatami. Bez podwyższenia ceny sprzedaje się te maszyny za tygodniową wpłatą 2 mkr. Lekkie nauki szycia na maszynie bezpłatnie. Zupełna gwarancya.

Wystawa gwiazdkowa
z najtęszowniejszych podarków na gwiazdkę
w materyałach piśmieni-nych, alfenidzie Christo-
fla i towarach galante-
ryjnych i
wyprzedaż odłożonych towarów
w handlu
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze. (2327)

Winiarnia i restauracja „zum Rheingau“
Kommandanten und Lindenstr.-Ecke
poleca (1806)
wina w doskonałym doborze
białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30
czerwone „ 1 „ 1,30, 1,80
lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50
węgierskie (Ruster po 2 mkr. butelka
Szamorodne 2 „
mussujące od 2,50 do 6 mkr.
Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą
kuchnię poleca
OTTO KINTZ
nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badańskiego.
Berlin, Lindenstr. 54.

Wielką wystawę gwiazdkową
Królewieckich marcepanów,
Owoców marcepanowych,
Cukrów deserowych,
Cukierków i figurek na
drzewka,
Pierników toruńskich z fabry-
ki Gustawa Weesego
poleca cukiernia (2084)
E. Adamskiego
Wrocławska ul. nr. 14.

Fabryka ogniotrwałych i zabezpiecz. od złodziei
szaf żelaznych (2994)
do pieniędzy i dokumentów,
skrzynek
jako też
drzwi kantorowych,
Zakład
elektrycznych telegrafów domowych
H. STOLPE
w Poznaniu
Piekary nr. 19 i Mała Rycerska ul. nr. 3.

Na nadchodzące Święta
polecam bogato zaopatrzonej skład mój win węgierskich, czer-
wonych, reńskich, szampańskich, towarów kolonialnych,
lakoci, owoców południowych i cygar do laskawego uwzględ-
nienia, ręcząc za skorą i rzetelną usługę. Szanownych odbior-
ców moich upraszam jak najprzejmiej aby raczyli laskawie
przy nadesłaniu mi swych zleceń, dokładnie oznaczyć moje
firmę i ulicę w celu uniknięcia pomyłek. (2367)
Z wysokim poważaniem
J. K. Nowakowski
Plac Piotra [Wiedeński] nr. 3.

Na Gwiazdkę
poleca wszelkie towary po zna-
cznie niższych cenach (2366)
Skład towarów
krótkich, galanteryjnych i białych
St. Sobieckiego
Wodna ul. 22.

F. Zbirański,
skład i pracownia futer
w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiej ul. nr. 2
poleca Szanownej Publiczności magazyn na jobficięj zaopatrzony
w gotowe futra męskie i damskie, oraz garnitury we wszelkich
gatunkach, jakie tylko w zakresie tego handlu wchodzić mogą.
Wielkie partie tanio zakupionych na jar-
marku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szano-
wanej Publiczności po bardzo przystępnych cenach.
Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem
dokładnej miary wykonuję podług najnowszej kroju z pospie-
chem, azuratością i sumiennoscia, dając każdemu z kupują-
cych pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną
gwarancya. (1654)

Wina węgierskie
osobiście u producentów na Węgrzech zakupione nadeszły już
i polecam takowe beczkami i pojedynczo po nader umiarkowa-
nych cenach. (2415)
A. CICHOWICZ.

Cygara
odleżałe w pudełkach po 100 i 50 sztuk poleca na podarki
gwiazdkowe po umiarkowanych cenach (411)
Antoni Pfitzner,
Stary Rynek nr. 6.
Fabryka
wyrobów woskowych
S. OPIELIŃSKIEGO
w Krotoszynie
poleca światło z czystego wosku dowolnej długości i wagi
białe za kilogr. mkr. 4,40, żółte za kilogr. mkr.
3,60. Przesyłka franko. (2149)

Skład herbaty chińskiej
S. Sobeskiego w Bazarze
poleca
Souchong czarna Nr. III po 3,00 marki za funt
" " Nr. II po 4,00 marki za funt
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mkr. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
" " Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanowa czarna po 5 marek za funt
" " mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po
2,25 za funt. (2407)
Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

SAMOWARY
mosiężne, tombakowe i ni-
(2351) kłowe
wprost sprowadzane
z najlepszych fabryk rosyjskich
poleca
w najrozmaitszych fasonach
SKŁAD HERBATY
B. Rogalińskiego w Toruniu.
(Cenniki na żądanie przesyłam franko).

Na nadchodzące Święta
polecamy
królewieckie marcepany, toruńskie pierniki
GUSTAWA WEESE, lignickie bomby, włoskie, tureckie i ame-
rykańskie orzechy, figi, daktyle i włoskie kasztany, wielkoziarnisty
szary astr. kawior, pomorskie półgęski, wędzonego łososia, krajowe i
zagraniczne likwory, znnej dobroci szparagi, groszek, wszystkie gatunki
suszonych grzybów, zwierzynę wszelkiego rodzaju itd. itd.
Aby zamówienia na żywe karpie, jak i na
świeże łososie, sędacze, szczupaki itd. jak naj-
punktualniej skuteczniej, upraszam o wczesne
zamówienia. (2412)
W. F. MEYER & SPOŁKA
Wilhelmowski Plac 2.

Wyprzedaż gwiazdkowa.
Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich
a mianowicie: (2221)
wyroby wełniane od marek 0,35 - 1,20 marek
perkale „ 0,35 - 0,45 „
kretony „ 0,45 - 0,75 „
kostiumy wełniane „ 18,00 - 30,00 „
szlafroki wełniane „ 8,00 - 15,00 „
szlafroki perkalowe „ 2,50 - 4,00 „
jedwabie kolorowe „ 1,50 - 2,50 „
okrycia, kabatki, fachu także po cenach nadzwyczaj tanich.
Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.
Sławski & Bogusławski
Poznań (Bazar).

ZABAWKI
z Saskich gór kruszcowych
w największym wyborze
po uderzająco tanich cenach
poleca
Fabryka wyrobów z drzewa Teodora Türka
z Seiffen, w saskich górach kruszcowych
obecnie Poznań, Stary Rynek 74.

Wyprzedaż zegarków!!
Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedają cały za-
pas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszon-
kowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zeg-
ary ściennie i stołowe, jako też wielką ilość złotych
i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżej. (2139)
CHARLOTTA HUEBNER
firma G. HUEBNER, Poznań.
Handel zegarów.
Reperacye uskutecznią się nadal jak najsumienniej.

Wina węgierskie
poleca handel win hurtowny i cząstkowy (2322)
Ant. Pfitznera
Szanownej Publiczności na święta nadchodzące począwszy litr
od 1,50 m. w calych 5/8 i pół litrach do 9 markowych butel-
kach i gąsiorkach od 3 do 15 marek. Wina czerwone i Bor-
deaux od 1 m. 25 fen. do 4 marek za butelkę — wina stare
reńskie, mozelskie po marce i wyżej — stare Madery, Port-
weiny i wina Szampańskie w różnych markach po cenach umiar-
kowanych.

**Swieczki do ubierania drzewek z wo-
sku, parafiny i stearyny.**
Stoczki żółte, białe i dekorowane,
Mydélka do mycia i perfumy, (niemie-
ckie, francuzkie i angielskie), najlepsze świece do
świeczników i lichtarzy polecają (2375)
Adolfa Ascha Synowie
Stary Rynek 82.

Herbatę
uznaną znakomitąj dobroci funt
po 4 marki poleca (2194)
Ludwik Ohnstein
Wilhelmowski plac 10. (2413)

Książki do nabożeństwa
Ołtarzyki, Cicha Iza, Głos du-
szy, Dunin i t. p. wszystkie z
pojedynczą lub z elegancką
francuzką oprawą po naj-
tańszych cenach w wiel-
kim wyborze w zapasie w księ-
garni (2305)
Józefa Jolowicza
4 Stary Rynek 4.

Tapety
począwszy od 15 fen. za rulon
aż do najpiękniejszych, z fran-
cuzkich, angielskich i niemie-
ckich fabryk polecam po najni-
szych cenach w największym
wyborze. Próby tapet franko.
Antoni Rose (1671)
Poznań w Bazarze.

Lokale towarzyskie
w nowo wybudowanym gmachu
Muzeum w Toruniu
są od 15 stycznia 1882 r. do wy-
dzierżawienia. (2352)
Reflektujący zechcą się zgłosić naj-
później do dnia
10 stycznia 1882 r.
u B. Rogalińskiego w Toruniu, gdzie
też warunki dzierżawy przejrzeć można.

Drożdże
funtowe Szczecińskie poleca co-
dziennie świeże (2409)
J. N. Leitgeber.
UCZNI
poszukuje piekarnia (2372)
F. Bielskiego
ul. Fryderykowska 28.
OGRODNIK
kawaler, Polak, młody, obeznany we
wszystkich gałęziach ogrodnictwa,
opatrzonej zaszczytnymi rekomenda-
cyami, poszukuje miejsca od No-
wego Roku. Postlagerni F. L. Bro-
dnica W. Pr. (Strasburg). (2368)